ISSN 1232-6984

MAGAZYN Solidarność

ZARZĄDU REGIONU GDAŃSK

3 (353)

nakład 52000

MARZEC '95

BEZ STRACHU ALE Z ROZWAGĄ

BIBLIOTEKA

Właściciel – to brzmi dumnie

str. 5

■ **24 stycznia** – Prezydium KK NSZZ „S" określiło trwającą w Czeczenii wojnę jako hańbę dla całego wolnego i demokratycznego świata i zwróciło się do władz RP o przeznaczenie znaczących środków z rezerwy budżetowej na pomoc humanitarną dla Czeczenii.

■ **24 stycznia** – Prezydium KK stwierdza, że istnieje groźba masowych podwyżek związanych z wprowadzaniem denominacji złotego. Zwrócono się do rządu o wprowadzenie monitorowania wzrostu cen analogicznie do kontroli przy wprowadzaniu podatku VAT.

■ **25 stycznia** – Rząd zaakceptował nowe zasady przyznawania pomocy społecznej. Inwalidom niezdolnym do pracy przysługiwać będzie zamiast stałego zasiłku renta socjalna, której wysokość nie będzie uzależniona od dochodu na głowę rodziny.

■ **25 stycznia** – Prezydent RP przyjął delegację „S". Głównym tematem rozmów było przeprowadzenie uwłaszczenia społeczeństwa. „S" weźmie udział w pracach Nadzwyczajnej Rady ds. Uwłaszczenia Obywateli przy prezydencie .

■ **28 stycznia** – Wyniki niedawno zakończonego referendum w placówkach medycznych wskazują, że niemal 90 proc. pracowników służby zdrowia opowiada się za dalszym protestem. Związkowcy „S" nie są zadowoleni z rezultatów negocjacji z rządem na temat reformy systemu lecznictwa i oświaty.

■ **28 stycznia-6 lutego** – Trwał strajk w Ośrodku Szkoleniowym PCK w Sopocie. Domagano się utrzymania zajmowanej dotychczas willi oraz uregulowania spraw majątkowych i pracowniczych.

■ **30 stycznia** – Związkowcy „S" blokowali Ministerstwo Zdrowia. Protestowali przeciw spodziewanym redukcjom zatrudnienia w klinikach i stacjach Sanepidu. Zwolnienia wstrzymano.

■ **6 lutego** – Prezydium KK ustanowiło Tomasza Wójcika likwidatorem Biura Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność" w Brukseli.

■ **6 lutego** – Rozpoczęła się akcja protestacyjna „S" w CPN. Związkowcy domagają się wstrzymania restrukturyzacji przemysłu naftowego, która nie uwzględnia postulatów „S" i dyskryminuje CPN.

■ **7 lutego** – Rozpoczęła się akcja protestacyjna w związku z nieuwzględnieniem w programie restrukturyzacji sektora naftowego interesów pracowników CPN.

■ **7 lutego** – Komisja Trójstronna ustaliła wskaźnik wzrostu płac wliczanych w koszty przedsiębiorstwa na poziomie 23,5 proc.

■ **10 lutego** – Prezydent podpisał ustawę nowelizującą o zasiłkach chorobowych i macierzyńskich. Od 1 marca zasiłki chorobowe będą wynosić 80 proc. wynagrodzenia, 100 proc. w wypadku choroby zawodowej.

■ **13 lutego** – w Warszawie przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „S" Marian Krzaklewski spotkał się z przewodniczącymi zarządów regionów.

■ **14 lutego** – Prezydium KK „S" poparło akcję protestacyjną NSZZ Policjantów, stwierdzając, że projekt budżetu państwa na przyszły rok jest wadliwie skonstruowany i nie zapewnia niezbędnych środków na zagwarantowanie bezpieczeństwa obywatelom.

■ **15 lutego** – Komisja Krajowa zaproponowała przyznanie Pokojowej Nagrody Nobla Siergiejowi Kowalowowi – rosyjskiemu rzecznikowi praw człowieka.

■ **16 lutego** – Prezydium ZR gościło oficjalnego przedstawiciela prezydenta Czeczenii i przewodniczącego Rady Międzynarodowego Centrum Pomocy Humanitarnej dla Czeczenii – Ali Ramazana Ampukajewa, ministra kultury i sztuki Czeczenii – Tamara Mazajewa, przedstawiciela kongresu czeczeńskiego – Czingischana Zubarajewa oraz Hassana Alichadżijewa, prezesa czeczeńskiej diaspory w Moskwie. Obecni byli również przedstawiciele władz miasta Gdańska – przewodniczący Rady Miasta Paweł Adamowicz, wiceprzewodniczący Tomasz Sowiński. Omawiano możliwość nawiązania współpracy pomiędzy Gdańskiem a stolicą republiki Inguszetii, Nazraniem oraz utworzenie w Gdańsku Międzynarodowego Funduszu Odbudowy i Rozwoju Czeczenii.

■ **21 lutego** – Prezydium KK „S" wystosuje do Międzynarodowej Organizacji Pracy list informujący o celowym wprowadzeniu w błąd przez rząd RP. Fałszywa informacja dotyczyła rozpoczętych rzekomo negocjacji w sprawie rewindykacji majątku związkowego.

■ **21-22 lutego** – W Gdańsku odbyła się druga Regionalna Konferencja Programowa „S". Dyskutowano m.in. na temat skuteczności działań związkowych w zakładach oraz o relacjach między Związkiem a władzami wojewódzkimi i samorządowymi Regionu.

■ **23 lutego** – Ok. tysiąca górników protestowało przed URM-em przeciwko łamaniu porozumień zawartych z rządem w zeszłym roku, żądając obniżenia podatków i prowadzenia polityki prorodzinnej.

■ **25 lutego** – Odbyła się I tura Zjazdu Delegatów Sekcji Oświaty i Wychowania ZR Gdańsk. Przewodniczącym został ponownie Wojciech Książek. Delegaci wyrazili m.in.poparcie dla pełnej decentralizacji funduszu świadczeń socjalnych.

Opr. (jw)

Okładka: rys. Marian Matocha

Barometr

♦ **260 zł** brutto wynosi najniższe wynagrodzenie w I kwartale 1995 roku.

♦ **743 zł** brutto wynosiła w grudniu 1994 przeciętna płaca w przedsiębiorstwach państwowych.

♦ W styczniu br. inflacja wyniosła **3,9 proc.**

♦ W 73 rejonach szczególnie zagrożonych bezrobociem mieszka **714 tys. bezrobotnych**. Stopa bezrobocia waha się tam od **13,8 do 41,4 proc.** Średnia krajowa wynosi 16 proc. W tym roku do listy dopisano kolejne 15 rejonów.

♦ **30 proc.** Polaków pracuje w szarej strefie, nie odprowadzając podatków od swoich dochodów. Na czarno pracuje 1,1 mln bezrobotnych. ❑

Z sondaży

♦ Zaufanie do „S" deklaruje **36 proc. badanych**, krytykuje ją **51 proc.** – z badań OBOP.

♦ W tym roku **10 proc.** ankietowanych rodzin zamierza kupić samochód, 6 proc. – telewizor kolorowy, 4 proc. – kuchenkę mikrofalową. ❑

Seniorzy – za darmo

Z początkiem bieżącego roku weszła w życie uchwała Rady Miasta Gdańska zwalniająca od opłat za przejazdy komunikacją miejską osoby powyżej 70. roku życia. Obecnie zasada ta obowiązuje już w całym Trójmieście. O wprowadzenie zniżek wnioskował m.in. Zarząd Regionalny Emerytów i Rencistów w Gdańsku. ❑

Od redakcji

Marcowy numer „Magazynu" jest ostatnim, który wydrukowała nam gdańska drukarnia Polsko-Amerykańskiego Towarzystwa Prasowego. Wspólnie z drukarzami przeżywaliśmy chwile trudne i pełne zadowolenia z osiągniętych efektów. Przez cały rok – i oni, i my – staraliśmy się wyciągać wnioski z popełnianych błędów, aż w końcu doszliśmy do zadowalających nas rezultatów. Bez wsparcia i rad pracowników PATP trudno byłoby nam dziś być takim pismem, jakim jesteśmy. Dziękujemy.

Od kwietnia będziemy drukowani w tej samej drukarni co „Wieczór Wybrzeża" i „Dziennik Bałtycki". Z tego powodu „Magazyn" będzie mniej kolorowy, ale za to zwiększy objętość do 40 stron. Zmienimy także rodzaj papieru. Będzie – tańszy, lecz gorszej jakości.

Zmiany te podyktowane zostały rosnącymi kosztami druku i papieru. Gdybyśmy tego nie zrobili, to wydalibyśmy w tym roku zaledwie 9 numerów „Magazynu". Teraz mamy nadzieję, że utrzymamy miesięczny rytm druku.

Leszek Biernacki

Niestety, większość właścicieli odczuje raczej obowiązki niż pożytki z faktu bycia współwłaścicielem budynku. Będą oni musieli uczestniczyć w kosztach zarządu związanych z utrzymaniem całej nieruchomości.

Właściciel – to brzmi dumnie?
str. 5

Konflikt z komisją zakładową rozpoczął się po tym, jak Związek wystosował w styczniu 1993 r. pismo do Zarządu Spółki GEW z prośbą o negocjacje w sprawie realizacji działalności socjalno-bytowej oraz zasad premiowania.

Jedyne wyjście?
str. 13

Najbardziej efektywne rezultaty w tworzeniu nowych miejsc pracy osiągnięto w rejonach, w których dzięki dotacjom budżetowym na dofinansowanie inwestycji tworzono nowe miejsca pracy.

Czas bezrobocia
str. 16

W numerze:

Jacek Rybicki – Widziane z bliska 4
Właściciel – to brzmi dumnie? – o nowej ustawie lokalowej 5
Czynsze po nowemu – wywiad z Jarosławem Zielińskim, naczelnikiem Wydziału Gospodarki Miejskiej UM w Gdańsku 8
„Solidarność" w badaniach – omówienie związkowej ankiety . 9
Program na lata? – opinie o konferencji programowej NSZZ „Solidarność" Regionu Gdańskiego 10
Żywność pod kontrolą 11
Egzekucja – o egzekucji wyroków sądowych 12
Związek – jakie to trudne 13
Wybory 14
Strajk z dystrybutora – akcja protestacyjna związkowców z CPN-u 15
Czas bezrobocia 16
W PCK pali się 18
Protest o pieniądze i bezpieczeństwo 20
Objęcia gospodarki rynkowej – z prac OPS-Z 23
Samorządowe perspektywy – opisuje Jan Kulas 24
Porady prawne 26
Czytelnicy i my 30

Wydawca:
Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność"

Redaguje zespół:
Leszek Biernacki (red. prowadzący),
Małgorzata Kuźma, Ryszard Kuźma
(skład, red. techniczny),
Mira Mossakowska,
Jarosław Wierzchołowski

Kolportaż:
Sławomir Kalwasiński

Adres redakcji:
ul. Wały Piastowskie 24
80-855 Gdańsk, tel. 384-272,
tel./fax 31-71-21

Druk:
Polsko-Amerykańskie
Towarzystwo Prasowe S.A.
Targ Drzewny 9/11
80-958 Gdańsk

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

W tydzień po II Konferencji Programowej Regionu Gdańskiego NSZZ „S" odbyło się w Urzędzie Wojewódzkim Forum Rozwoju Regionalnego otwierające dyskusję o strategii rozwoju regionu gdańskiego. Po grudniowej konferencji zorganizowanej przez Zarząd Regionu przedstawiciele „Solidarności" zostali zaproszeni do udziału w pracach nad strategią rozwoju województwa. Poniżej przedstawiamy fragment wystąpienia w dyskusji panelowej przewodniczącego ZR Jacka Rybickiego.

Strategia to wg „Słownika języka polskiego" „sposób prowadzenia wojny i operacji wojennych". Słowo to ostatnio nabrało wielce politycznego znaczenia dzięki pewnemu profesorowi w randze ministra-wicepremiera, który zbyt często zastrzega się, że politykiem nie jest. Myślę jednak, że w naszych dzisiejszych rozważaniach nie chodzi ani o wojskowe, ani o polityczne znaczenie tego słowa – a raczej o umiejętne i mądre połączenie sił i wygranie batalii o przyszłość naszego regionu, o przyszłość jego mieszkańców. Jeżeli każdy z „dowódców" będzie z uporem godnym lepszej sprawy ciągnął wyłącznie w swoją stronę, to zapewne już wkrótce głodne i złe wojsko odmówi posłuszeństwa i nie będzie realizowało rozkazów albo niezrozumiałych, albo mających na celu dobro „generałów". Nie wiadomo zresztą co gorsze!

Jak na razie, regionalni stratedzy (czyt. przywódcy, wodzowie naczelni – wg „Słownika") woleli opracowywać z różnym skutkiem strategie dla kraju, a nie dla regionu. W ten sposób Gdańsk i okolice stracił ogromną szansę – jeżeli nie na realizację, to przynajmniej przedyskutowanie, zaplanowanie i pozyskanie mieszkańców do realizacji perspektywicznego planu rozwoju naszego regionu. Dzisiejsze spotkanie jest próbą poszukiwania straconego czasu, czy próbą udaną – zależy w dużej mierze od tu zebranych.

NSZZ „S" w Regionie Gdańskim widzi swój udział w takiej próbie z kilku zasadniczych względów.

Po pierwsze, bliska jest nam idea decentralizacji zarządzania państwem, idea samorządnej Rzeczypospolitej, ale udowodnić praktyczne znaczenie tej idei musimy tutaj, a nie – z całym szacunkiem dla stolicy – w Warszawie. Bliska nie ze względów dogmatycznych – po prostu, w tym upatrujemy szansę na przełamanie społecznej bierności, nieufności i marazmu, co – naszym zdaniem – jest warunkiem kontynuacji reform.

Po drugie – podstawą każdej strategii jest wybór i określenie kierunków rozwoju uwzględniających rynek pracy, a dla Związku jest to przecież zagadnienie priorytetowe.

Po trzecie wreszcie, udział w dyskusji o przyszłości regionu powinny wziąć nie tylko kręgi decyzyjne czy opiniotwórcze, ale jak najwięcej reprezentacji różnych środowisk – „S" dzięki swojej organizacji i strukturze taką dyskusję jest w stanie promować. Uczestnicy prac nad strategią powinni pozyskiwać zwolenników dla tej idei zarówno na zewnątrz regionu, jak i tutaj, na miejscu – wśród wybrzeżowej społeczności. Zaniedbanie któregokolwiek z tych kierunków stanowi zagrożenie dla całego przedsięwzięcia. Ważnym składnikiem skoordynowanych prac nad strategią rozwoju regionu jest uwzględnienie działań związanych z obchodami tysiąclecia Gdańska.

Jak już wspomniałem, jedną z najważniejszych dla Związku spraw jest sytuacja na lokalnym rynku pracy. Stąd systematyczne zmniejszenie stopy bezrobocia, w tym likwidacja obszarów bezrobocia strukturalnego, powinny stanowić ważne założenie strategii. Jest oczywiste, że wiąże się to z tworzniem nowych miejsc pracy, umiejętną polityką w zakresie przekwalifikowań, ale także z wykorzystaniem portowo-stoczniowej infrastruktury przemysłowej regionu. Wiąże się to także z ceną pracy, która w warunkach konkurencji ekonomicznej – czy też raczej przymusu ekonomicznego – jest w wielu zakładach dramatycznie niska. Równolegle trzeba dążyć do tworzenia miejsc pracy w małych i średnich przedsiębiorstwach produkcyjnych i handlowo-usługowych. Konieczna jest tutaj współpraca silnych lokalnych organizacji pracodawców i związków zawodowych.

Istotne miejsce w strategii powinien zająć wszelkiego rodzaju środowiskowy i społeczny monitoring. Umożliwi to podejmowanie decyzji odpowiadających zapotrzebowaniu lokalnych środowisk, odpowiednią politykę inwestycyjną etc.

Ponadto powinno powstać niejako na obrzeżach pracy nad strategią rozwoju jak najwięcej zespołów zajmujących się koordynacją różnych dziedzin – pomocy społecznej, rozwoju regionalnej nauki i edukacji, ochrony pracy, gospodarki morskiej, turystyki, ekologii.

Dzisiejsze forum ma charakter bardziej proceduralny niż stanowiący, jest wyrazem potrzebnego otwarcia. „S" nie może – choćby z historycznych względów – pozostać obojętna wobec dyskusji o perspektywach rozwoju naszego regionu. Przez ostatnie lata społeczno-polityczne elity często traktowały Związek jako zło konieczne, jak zadrę trochę przypadkiem pozostałą po starym systemie, z którą nie bardzo wiadomo, co zrobić. Jest to, niestety, myślenie krótkowzroczne. Związki zawodowe o zdecydowanie bardziej roszczeniowych korzeniach stanowiły i stanowią w wielu krajach demokratycznych jeden z niezbędnych składników łagodnego, ale konsekwentnego wzrostu gospodarczego. Miejmy nadzieję, że podobnie będzie i u nas. ❑

Po Konferencji Programowej

Po II Konferencji Programowej Regionu Gdańskiego „Solidarności" przygotowywana jest specjalna publikacja, w której oprócz fragmentów dyskusji znajdą się także następujące referaty:

– Cele i zadania Regionu w kontekście oczekiwań i potrzeb członków Związku, autorstwa Jacka Rybickiego (przewodniczący ZR Gdańsk)

– Potrzeby i oczekiwania członków związku „S" wobec organizacji zakładowej, regionalnej i krajowej, autorstwa dr Krystyny Kmiecik-Baran (Uniwersytet Gdański, Instytut Psychologii)

– Informacja, szkolenia i obsługa prawna jako podstawowe zadania władz ponadzakładowych, autorstwa Bogdana Olszewskiego (wiceprzewodniczący ZR)

– Potrzeby i oczekiwania członków Związku wobec organizacji zakładowej, regionalnej i krajowej, autorstwa Krzysztofa Żmudy (Stocznia Północna)

– Organizacje lokalne i branżowe wobec obecnej struktury Związku i możliwości finansowych, autorstwa Marka Nagórskiego

– Zakres i sposób realizacji zadań przez Sekcję Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" Regionu Gdańskiego, autorstwa Wojciecha Książka (przewodniczący Sekcji Oświaty Regionu Gdańskiego)

– Cele i zadania realizowane przez poszczególne struktury w odniesieniu do oczekiwań członków Związku w

Ciąg dalszy na str. 31

Właściciel – to brzmi dumnie?

Ustawa o własności lokali uchwalona przez parlament w końcu ubiegłego roku podzieliła mieszkańców lokali komunalnych na właścicieli „pełną gębą" i tych, którzy dziękują Bogu, że właścicielami nie są. Właściciele, oprócz praw związanych z własnością lokali, obarczeni zostali obowiązkami, które dla niektórych mogą się okazać trudne do udźwignięcia.

Prawa i obowiązki

Przez kilka ostatnich lat wielu lokatorów mieszkań komunalnych wykupiło na własność zajmowane przez siebie lokale. Sprzyjały temu niska, w porównaniu z rynkową, cena, korzystne warunki spłaty, a poza tym – co swoje, to swoje. Czy nie będą żałować tego kroku, okaże się już wkrótce, gdy w pełni zacznie funkcjonować ustawa o własności lokali, która weszła w życie 1 stycznia 1995 roku.

Według nowej ustawy, właściciel lokalu mieszkalnego uzyskuje prawo do współkorzystania z nieruchomości wspólnej zgodnie z jej przeznaczeniem. Oznacza to, że staje się on właścicielem nie tylko mieszkania, które wykupił na własność, ale także piwnicy, klatki schodowej, fundamentów, dachu – oczywiście w takim procencie, jaki wyznacza stosunek powierzchni jego lokalu do powierzchni całego budynku. Nowa własność niesie ze sobą zarówno prawa, jak i obowiązki.

Z jednej strony współwłaściciele będą mieli prawo do korzyści i dochodów z nieruchomości wspólnej, które w pierwszym rzędzie służyć będą pokrywaniu wydatków związanych z jej utrzymaniem, a dopiero gdy przekroczą te potrzeby, przypadać będą właścicielom lokali w stosunku do ich udziałów. Na przykład, jeżeli jakieś pomieszczenie wspólnej części budynku decyzją współwłaścicieli przeznaczone zostanie na sklep, to dochody z tego tytułu będą korzyścią współwłaścicieli, wydatkowane przede wszystkim na pokrycie kosztów eksploatacji danej współwłasności.

Niestety, większość właścicieli odczuje raczej obowiązki niż pożytki z faktu bycia współwłaścicielem budynku. Będą oni musieli uczestniczyć w kosztach zarządu związanych z utrzymaniem całej nieruchomości. Oznacza to, że jeśli trzeba będzie naprawić dziurawy dach czy wymalować klatkę, to właściciele mieszkań będą musieli uczestniczyć w kosztach remontu. I tu tkwi najsłabszy punkt nowej ustawy. Pół biedy, gdy ktoś stał się współwłaścicielem stosunkowo nowego lub niedawno remontowanego budynku, może przez kilka lat z zaliczek pobieranych na konto remontu uzbiera się suma, która wystarczy na współudział w kosztach naprawy dachu. Gorzej, gdy ktoś nagle będzie musiał partycypować w kosztach nie remontowanego od kilkudziesięciu lat budynku, do tego zabykowego.

Wspólnoty

Właściciele mieszkań nie są zupełnie bezbronni. Nowa ustawa daje im narzędzie, które umiejętnie wykorzystane, może sprawić, że pieniądze przez nich płacone nie będą zmarnowane. W budynkach, gdzie choćby jedno mieszkanie jest wykupione od miasta na własność, przewiduje się powołanie wspólnot mieszkaniowych. Będą to zgromadzenia właścicieli decydujące o zasadach eksploatacji wspólnej nieruchomości. Mieszkańców lokali komunalnych reprezentuje we wspólnotach miasto.

Do kompetencji wspólnot należy m.in. ustalanie kosztów eksploatacji, czyli ile współwłaściciele będą płacić na remonty, konserwacje, opłaty za dostawę energii elektrycznej, cieplnej do części wspólnej, wydatki na utrzymanie porządku i czystości, wynagrodzenia członków zarządu. Na pierwszym spotkaniu współwłaściciele mogą podjąć decyzję dotyczącą zarządu. We wspólnotach, do dziesięciu wydzielonych mieszkań , właściciele mogą wykonywać zarząd bezpośrednio – każda umowa na wykonanie jakichś robót podpisywana jest przez wszystkich współwłaścicieli zgodnie z kodeksem cywilnym.

Jeżeli liczba mieszkań przekracza dziesięć – to są oni ustawowo zobowiązani do podjęcia uchwały o powołaniu jednoosobowego lub kilkuosobowego zarządu – może to być jeden z właścicieli lub osoba z zewnątrz (fizyczna lub prawna). Właściciele mogą powierzyć zarząd PGM-owi lub zrezygnować z jego usług i powołać własny zarząd.

Decyzje we wspólnocie zapadają w stosunku do większości udziałów – jeśli większościowy udział jest po stronie gminy (tzn. większość lokali w budynku jest nie wykupiona), to ona ma decydujący głos. Tam, gdzie większość leży po stronie współwłaścicieli, ich decyzja będzie wiążąca dla tej wspólnoty i miasto będzie musiało podporządkować się bezwzględnie podjętej przez nich decyzji, dotyczącej np. modernizacji domu, bez względu na wysokość kosztów, w których będzie musiało partycypowć.

Czy nauczeni przez pięćdziesiąt lat ludzie, że ich własność kończy się za drzwiami mieszkania, będą umieli właściwie wykorzystać nowe możliwości, jakie daje im prawo współdecydowania o całym budynku, w którym mieszkają – pokażą zebrania współwłaścicieli budynków, do zorganizowania których zobowiązane są zarządy miast.

W budynkach, w których nie ma żadnego wykupionego mieszkania, jedynym ich właścicielem jest gmina, tam obowiązuje Ustawa o najmie i o dodatkach mieszkaniowych.

Małgorzata KUŹMA

rys. Marian Matocha

Nowe stawki czynszu regulowanego w wybranych miastach woj. gdańskiego

Miasto	Strefy	Wysokość czynszu za 1 m²	Wysokość czynszu socjalnego za 1 m²	zniżki i zwyżki
Gdańsk	**Centralna** **Miejska** **Peryferyjna**	1,04 zł 0,92 zł 0,80 zł	0,01 zł	**Czynniki obniżające stawkę**: brak gazu przewodowego - 5%; brak co - 5%; brak łazienki - 5%; brak wc - 5%; parter/poddasze - 5%; ciemna kuchnia/nasłonecznienie lokalu mniejsze niż 30% - 5%; budynek przeznaczony do rozbiórki/brak inst. wod.-kan./suterena/pow. V kond. bez windy/mieszkanie wspólne/brak inst. elektr. - 20%
Sopot	**Brak podziału na strefy**	0,89 zł	0,25 zł	**Czynniki obniżające stawkę**: – **położenie lokalu:** powyżej IV kond. bez windy, przebudowane poddasze - 6%; suterena, okna wszystkich pokoi na tzw. „studnię", pośrednie oświetlenie wszystkich pokoi - 10% – **stan techn. budynku:** kat. 1 - 0%; kat 2 - bud. o konstr. trwałej, wybudowane przed 1950 r. (bez remontu) - 2%; kat. 3 - bud. o konstr. mieszanej, wybudowane po 1920 r. - 5%; kat. 4 - bud. o konstr. mieszanej wybudowane przed 1920 r. - 8%; kat. 5 - bud. o konstr. nietrwałej - 10% – **wyposażenie lokalu:** bez urządz. wodociąg. lub kanaliz. - 5%; wc poza lokalem - 5%; brak wc - 10%; brak łazienki - 5%; ogrzewanie własne - 5%; brak gazu przewodowego - 7%; ciemna kuchnia - 3% – **inne:** lokal wspólny - 10% **Czynniki podwyższające stawkę:** – **rodzaj budynku:** wielomieszkaniowy - 0%; 2-8-lokalowy - +10%; bliźniaczy - +15%; jednorodzinny - +20%
Tczew	**Wyodrębniona strefa: centrum**	0,58 zł	50% najniższej stawki obowiązującej dla danego lokalu	**Czynniki obniżające stawkę:** bud. do rozbiórki - 20%; bud. do rem. kapit. - 10%; suterena/poddasze - 10%; brak instalacji (za każdą) - 5%; wspólne pomieszczenia (np. wc, kuchnia) - 5% **Czynniki podwyższające stawkę:** inst. wod.-kan. - +10%; co - +20%; cw - +15%; położenie bud. w centrum - +5%; I i II piętro - +10%
Starogard Gd.	**Brak podziału na strefy**	0,84 zł	0,2 zł	**Czynniki obniżające stawkę:** brak co - 20%; brak łazienki - 10%; brak wc - 10%; zły stan techn. budynku - 10%; ciemna kuchnia - 5%; lokal wspólny - 5%; brak gazu przewodowego - 5%; brak inst. wod. - 5%; brak inst. kan. - 5%; parter lub ostatnie piętro w bud. pełnostandardowych powyż. III kond. - 3% **Czynniki podwyższające stawkę:** I lub II piętro - 3%.
Kościerzyna	**Strefy:** – **śródmiejska** (obniżka 2%) – **pośrednia** (obniżka 5%) – **peryferyjna** (obniżka 10%)	0,80 zł	0,2 zł	**Czynniki obniżające stawkę:** brak co - 8%; brak cw - 5%; brak inst. wod. - 6%; brak inst. kan. - 8%; brak inst. elektr. - 8%; brak kuchni - 6%; ciemna kuchnia - 2% ; brak łazienki - 8%; brak wc - 5%; suterena - 10%; parter w bud. powyż. III kond. - 2%; ostatnie piętro w bud. pow. III kond. - 5%; wiek budynku: 11-25 lat - 5%; 2-45 lat - 10%; 46-60 lat - 20%; 61-100 lat - 30%; pow. 100 lat - 40%
Wejherowo	**Brak podziału na strefy**	0,85 zł	–	**Czynniki obniżające stawkę:** brak inst. wod. - 50%; woda poza lokalem - 10%; parter - 5%; strych/suterena - 5%; tuż przy krawędzi jezdni - 2%; całość północna - 2%; wspólne pomieszczenia (np. wc) - 5%; ciemna kuchnia - 5%; zagrzybienie i wilgoć - 10%; zły stan techn. - 10-50%; do rozbiórki - 50%

Wejherowo				**Czynniki podwyższające stawkę:** I piętro i wyżej - +5%; gaz sieciowy - +10%; co - +20%; cw - +10%; bud. do 4 mieszkań - +10%
Puck	**Brak podziału na strefy**	0,4 zł	70% najniższej stawki	**Czynniki obniżające stawkę:** suterena - 10%; całe mieszk. strona północna - 10%; bez inst. wod.-kan. oraz wc - 10%; ciemna kuchnia - 2%; wspólne wc - 2%; wspólna kuchnia - 3% **Czynniki podwyższające stawkę:** mieszk. z wc - 1,3 stawki bazowej; z łazienką - 1,6 stawki baz.; co - 1,9 stawki baz.; co i cw - 2,2 stawki baz.
Pruszcz Gd.		0,92 zł	0,1 zł	**Czynniki obniżające stawkę:** brak co -10%, brak gazu - 5%, brak łazienki/kuchni - 5%, brak wc - 5%, brak kanalizacji spławnej - 20%, poddasze/suterena - 10%, strefa uciążliwa (hałas, w pobliżu wysypiska śmieci) - 5%, strona północna - 5%, mieszkanie od 11 do 25 lat - 5%, 26-50 - 10%, pow. 50 lat - 15%

Miasto	Strefy	Kategorie mieszkań	wysokość czynszu za 1 m²	wysokość czynszu socjalnego za 1 m²
Gdynia	– centralna – pośrednia – peryferyjna	**I kategoria:** mieszk. samodzielne; centrum miasta/ strefa pośrednia; mały dom/od I piętra wzwyż z windą/I-III piętro bez windy; inst. wod.-kan.; gaz przewodowy/kuchnia elektr.; co; cw dost. centralnie; kuchnia z bezp. ośw. naturalnym; łazienka, wc; dobry stan techn. budynku	1,04 zł	–
		II kategoria: mieszk. samodzielne; centrum miasta/ strefa pośrednia; parter w bud. z windą/parter i IV piętro bez windy; inst. wod.-kan.; gaz przewodowy/kuchnia elektr.; co/ ogrz. etażowe gaz. lub elektr.; cw; kuchnia z bezp. ośw. naturalnym; łazienka, wc; dobry stan techn. budynku	0,83 zł	
		III kategoria: mieszk. samodzielne ze wspólnym korytarzem; centrum miasta/ strefa pośrednia; inst. wod.-kan.; gaz przewodowy/kuchnia elektr.; co/ogrz. etażowe gaz. lub elektr.; kuchnia z bezp. ośw. naturalnym; łazienka, wc; budynek do remontu bieżącego	0,78 zł	
		IV kategoria: mieszk. samodzielne ze wspólnym korytarzem; strefa pośrednia/peryferyjna; inst. wod.-kan.; indywidualne ogrz. na węgiel lub koks; kuchnia z bezp. ośw. naturalnym; łazienka, wc; budynek do remontu bieżącego	0,62 zł	
		V kategoria: mieszk. samodzielne ze wspólnym korytarzem; strefa pośrednia/peryferyjna; indywidualne ogrz. na węgiel lub koks; ciemna kuchnia; łazienka, wc; budynek do remontu kapitalnego	0,57 zł	
		VI kategoria: strefa pośrednia/peryferyjna; piece; inst. wod.-kan.; ciemna kuchnia/wspólna kuchnia; wspólne wc/wc poza bud.; budynek do remontu kapitalnego.	0,41 zł	
Kartuzy		**I kategoria:** lokal mieszk. z co, cw dost. centralnie; inst. wod.-kan.; łazienką; wc	0,80 zł	–
		II kategoria: Jak w kat. I lecz bez inst. co lub cw	0,72 zł	
		III kategoria: bez co i cw; ogrzewanie - piece/etażowe/elektryczne; łazienka lub wc w lokalu	0,56 zł	
		IV kategoria: inst. wod.-kan. ogrzewanie - piece/etażowe/ elektryczne; wc w bud. lub poza bud.; lokal o charakterze socjalnym	0,24 zł	

Zarówno najemcy, jak i właściciele mieszkań komunalnych, spółdzielczych, zakładowych mogą starać się o dodatki mieszkaniowe. Aby otrzymać takie dofinansowanie należy spełnić dwa warunki:
1. Średni miesięczny dochód na jednego członka gospodarstwa domowego nie przekracza 150 proc. najniższej emerytury w gospodarstwie jednoosobowym i 100 proc. w gospodarstwie wieloosobowym
2. Normatywna powierzchnia użytkowa: 35 m kw. – 1 osoba, 40 m kw. – 2 osoby, 45 m kw. – 3 osoby, 55 m kw. – 4 osoby, 65 m kw. – 5 osób, 70 m kw. – 6 i więcej osób.

O nowych czynszach i wspólnotach mieszkaniowych z naczelnikiem Wydziału Gospodarki Miejskiej UM w Gdańsku Jarosławem ZIELIŃSKIM rozmawia Małgorzata KUŹMA

Czynsze po nowemu

– 2 **lutego Rada Miasta Gdańska ustaliła nowe stawki czynszów. Jak te stawki wypadają w porównaniu do innych miast?**

JZ: – Trudno porównywać stawki czynszów w poszczególnych miastach, gdyż są ustalane na różnych zasadach. W Gdańsku zastosowaliśmy tzw. maksymalną stawkę bazową, od której mogą być tylko zniżki. Druga formuła mówi o średniej stawce bazowej, która może ulegać podwyżkom lub zniżkom. Inna możliwość – niska stawka bazowa, od której są podwyżki. W Gdańsku przyjęto zasadę, że najczytelniejszy jest układ pierwszy – mogą istnieć zniżki: np. za mieszkanie na parterze – 5 proc. zniżki, za ciemną kuchnię – zniżka, brak CO – następna zniżka.

– Czy taki sam czynsz będą płacili zarówno najemcy lokali, jak i ci, którzy wykupili mieszkania na własność?

JZ: – Zniżki mogą uzyskać lokale objęte czynszem regulowanym, a współwłaściciele ustalają koszty jako wspólnota. Współwłaściciel miejski będzie stał na stanowisku, że trzeba zabezpieczyć koszty eksploatacji na poziomie nie mniejszym, niż wynika to z czynszu regulowanego. Jeżeli we wspólnocie przewagę będą mieli współwłaściciele prywatni, to mogą ustalić swoje świadczenia na poczet kosztów zarządzania nieruchomością wspólną na poziomie niższym, równym lub wyższym w stosunku do czynszu regulowanego. Czynsze regulowane powstały na podstawie analizy kosztów niezbędnej eksploatacji. Jeżeli współwłaściciele przegłosują niższy czynsz, to właściciel miejski może – ale nie musi – odwołać się od tej decyzji do sądu. Najemcy zawsze będą płacili czynsz regulowany.

– Wśród kosztów zarządu płaconych przez współwłaścicieli znajdują się wydatki na remonty i bieżącą konserwację. Jaka jest pewność, że zebrane pieniądze przeznaczone zostaną rzeczywiście na ten cel?

JZ: – PGM będzie odpisywał na koncie indywidualnym kwoty na remont budynków. Musi być zapewniona indywidualna księgowość dla poszczególnych budynków. Gorzej jest np., gdy budynek jest objęty ochroną konserwatorską, jako zabytek, koszt remontu takiego budynku jest kilkakrotnie większy niż zwykłego. Może być to bardzo dolegliwe finansowo dla współwłaścicieli.

– Do kiedy wspólnoty powinny się zebrać?

JZ: – Teoretycznie, zebrania wspólnot powinny odbyć się w pierwszym kwartale bieżącego roku, jednak może do nich dojść dopiero po ustaleniu stawek czynszów regulowanych. W Gdańsku jest około 4600 współwłasności, a stawki czynszów ustalono dopiero na początku lutego, dlatego niemożliwe jest, abyśmy zmieścili się w wyznaczonym terminie.

– Czy ustawa o najmie lokali rozwiąże dotychczasowe problemy miasta, związane z eksploatacją budynków?

JZ: – Ustawa w części najmu jest dobra, natomiast w części wypłaty dodatków jest nie do przyjęcia. Czynsz ustalony przez radę pokrywa w skali roku koszty eksploatacji i bieżących napraw, daje niewielką nadwyżkę, w granicach 35 mld, którą można przeznaczyć na remonty. Wypłata dodatków ustawowo jest zadaniem własnym gminy, więc kwota, którą musi wypłacić gmina, jest związana z wysokością przychodów z lokali użytkowych i mieszkalnych. Zaskarżono to, że gmina musi dofinansowywać mieszkania, których nie jest właścicielem – spółdzielcze, własnościowe, zakładowe – a podstawą do wyliczenia kwoty, która powinna być w pierwszym rzędzie wypłacona z gminy, jest dochód uzyskany z lokali mieszkalnych. Powinno być tak, że jeżeli podnosimy czynsz w lokalach, w których jesteśmy właścicielami, to dopłacamy do ubogich zamieszkujących te lokale.

– Czy uważa Pan, że jesteśmy przygotowani do tego, aby stać się w pełnym tego słowa znaczeniu właścicielami budynków, w których mieszkamy?

JZ: – Musimy zerwać z przeszłością komunistyczną i w tym względzie ustawa, mimo wszystko, stanowi przełom. Myślę, że już wkrótce mieszkańcy zaczną inaczej traktować klatkę schodową czy strych. Dziecko nie będzie malowało po ścianach, nie będzie dewastować windy, bo rodzice może w końcu zrozumieją, że sami płacą za malowanie i za naprawy. Nowa ustawa wymaga od mieszkańców aktywności i odpowiedzialności, a także znajomości uregulowań prawnych.

– Właściciele mieszkań otrzymali już w styczniu rachunki, w których były podane zaliczki na poczet nowych stawek. Czy jest to prawomocne? Czy najpierw nie powinno dojść do zebrań wspólnot, które same uchwalą kwoty, jakie będą płacić współwłaściciele?

JZ: – Czynsz uwzględnia wydatki roczne. I może się okazać, że czynsze ustalone, na przykład, w kwietniu przez zebrane wspólnoty będą znacznie wyższe niż obecnie. Może się okazać, że trzeba będzie wyrównać czynsz wstecz. I tak, za 50 m kwadratowych lokator płaci 10 złotych, co daje 20 groszy za metr, po podwyżce będzie płacił 80 groszy za metr i będzie musiał wyrównać tę podwyżkę od początku roku. Może to spowodować, że zaległa suma będzie dosyć wysoka. Dlatego myślę, że lepiej płacić czynsze zaliczkowe. ❑

Gdańsk, ul. 3 Maja

fot. Leszek Biernacki

„Solidarność" w badaniach

Potrzeby i oczekiwania członków Związku wobec organizacji zakładowej, regionalnej i krajowej to kolejna ankieta, przeprowadzona tym razem wśród przewodniczących komisji zakładowych Regionu Gdańskiego.

Wyniki ankiety omówiła na konferencji jej autorka, **dr Krystyna Kmiecik-Baran** (psycholog, współpracownik gdańskiego OPS-Z). Jak napisała we wstępie, potrzeby i oczekiwania związane są ze zmianami zachodzącymi w życiu politycznym i ekonomicznym kraju, a tym samym także w zakładach pracy.

Do niekorzystnych czynników dr Krystyna Kmiecik zalicza **brutalizację stosunków pracy, które przejawiają się w niepewności zatrudnienia.** Brak jasnych reguł gry społecznej, także w tym zakresie, powoduje wiele niekorzystnych zjawisk – zaniżenie płac oficjalnych przez pracodawców, praca na zlecenie zamiast etatowej, czy praca na „czarno" (podobno trudni się nią ponad milion osób w Polsce).

Związki zawodowe, zdaniem dr Krystyny Kmiecik, nie są przygotowane dostatecznie do zachodzących przemian. Być może ta nieskuteczność działania powoduje, że zainteresowanie wstąpieniem do związków zawodowych zmalało w 1994 roku (poniżej 50 proc. pracujących!). Zwłaszcza w firmach prywatnych zatrudnieni oceniają, że Związek nie jest w stanie bronić praw pracowniczych.

Do niekorzystnych zjawisk towarzyszących przemianom należą też **utrata poczucia bezpieczeństwa szerokich grup pracowników oraz brak odpowiedzialności za losy przedsiębiorstwa.**

Cele wytyczane poszczególnym szczeblom Związku (KZ, Region, KK) w dużej mierze zależą od wielkości komisji zakładowej. Główne cele, wokół których powinna się koncentrować działalność „S" na szczeblu zakładowym, to – zdaniem przewodniczących KZ – rozwiązywanie konfliktów i sporów w zakładzie, poprawa warunków pracy i płacy. W zakładach o mniejszej liczbie pracowników (do 50 osób) preferuje się **działalność socjalną**, w większych docenia się wagę **układów zbiorowych**.

W branżach układy zbiorowe i opiniowanie aktów prawnych wysuwa się na pierwszy plan. We wszystkich rodzajach komisji zakładowych podkreślana jest waga działalności informacyjnej, domagano się jednocześnie większej czytelności informacji w Związku.

II Konferencja Programowa fot. Leszek Biernacki

Od Zarządu Regionu ankietowani domagają się przede wszystkim **obrony praw pracowniczych** (bez precyzowania, co kryje się pod tym hasłem), pomocy prawnej oraz negocjacyjnej. Swoje miejsce znalazły też oczekiwania działalności socjalnej i kulturalnej na szczeblu Zarządu Regionu. Wskazanie na cele w tym wypadku zależy również od wielkości komisji zakładowej. Większe – domagają się raczej współpracy i przeciwdziałania niekorzystnym zjawiskom (kontrola procesu prywatyzacji). Mniejsze komisje na plan pierwszy wysuwają poprawę warunków pracy (bhp), interwencję i pomoc w poszukiwaniu pracy.

Cele, wokół których powinna koncentrować się działalność Komisji Krajowej, to: skuteczne negocjacje z rządem i w Komisji Trójstronnej oraz porozumienia płacowe na szczeblu ogólnokrajowym. Ważny jest też wpływ Związku na kształtowanie polityki społecznej, tworzenie nowych miejsc pracy, pomoc bezrobotnym członkom Związku. Badani podkreślili kontrolującą rolę Związku w przestrzeganiu prawa przez władze i instytucje oraz wpływ na kształtowanie aktów prawnych.

Małe zakłady, jak wynika z ankiety, za ważne uznają też nadzór KK nad funkcjonowaniem zarządów regionów. W zakładach powyżej 200 pracowników ankietowani wskazywali na konieczność opracowania strategii celów i metod działania oraz form protestu. Znalazło to też odbicie w dyskusji podczas II konferencji (mówił o tym m.in. przedstawiciel KZ Saur-Neptun Gdańsk).

Niezbyt jasno prezentuje się sprawa oczekiwań członków „S" związanych ze sceną polityczną. Zwolennicy tego wpływu wiążą siłę i skuteczność „S" z jej znaczeniem politycznym. Jest ich więcej w dużych zakładach pracy. Badania sympatii politycznych związkowców wykazują jednak duże zróżnicowanie. Większość nie deklaruje żadnych sympatii politycznych. Taka sytuacja wskazuje na zagubienie polityczne członków Związku i daje możliwość manipulowania, w zależności od potrzeb określonych partii – ostrzega dr Kmiecik. Jedno jest pewne – większość przewodniczących KZ, którzy uznali, że należy poprzeć jakieś ugrupowanie, jest zdania, iż całkowicie należy wykluczyć z poparcia PSL oraz SLD.

Ankiety, które posłużyły dr Kmiecik do analizy badawczej potrzeb i oczekiwań członków Związku wypełniło zaledwie 90(!) przewodniczących komisji zakładowych z Regionu Gdańskiego. Wśród ankietowanych przeważali mężczyźni – ok. 64 proc. badanych. Dominujący wiek przewodniczących, którzy wzięli udział w badaniu, mieścił się w przedziale 40-49 lat i jest on określany przez socjologów jako typowy dla aktywności społecznej.

Mira MOSSAKOWSKA

Konferencja o stanie i celach Związku

Program na lata?

22-23 lutego odbyła sie druga część Konferencji Programowej NSZZ „Solidarność" Regionu Gdańskiego. Kilku jej uczestników spytaliśmy o sens organizowania takich zebrań.

Kazimierz Jeleński (Stocznia Gdynia)

Uważam, że zorganizowanie dyskusji programowej przed Zjazdem Regionalnym jest inicjatywą bardzo pożyteczną. Poruszaliśmy najbardziej istotne problemy naszego Związku. Te tematy to: zatrudnienie i zmniejszenie bezrobocia, zwiększenie siły Związku, szukanie odpowiedzi na pytanie, czy spełniamy oczekiwania członków „Solidarności", problemy bhp i współpracy z gminami. Przedstawiciele komisji zakładowych podali wiele konkretnych przykładów, jak w swoich komisjach rozwiązują różne problemy, np. zabezpieczania miejsc pracy i dialogu z dyrekcją oraz jak starają się poprawić zarobki swoim załogom. Na tych przykładach można zbudować skuteczną taktykę Związku. Silne komisje zakładowe – i ilościowo i jakościowo – mają większą siłę przebicia i skuteczność. Należy zadać sobie wobec tego pytanie: jak to jest, że jedne organizacje związkowe skupiają 50 i więcej procent pracowników, a inne mają kłopot, by skupić w swoich szeregach 10 procent pracowników czy też tylu, by zawiązać komisję? O tym powinniśmy mówić i wymieniać doświadczenia oraz powinniśmy pomagać słabszym komisjom.

Krzysztof Czerwiński (Politechnika Gdańska)

Każda dyskusja, która służy rozwojowi wiedzy o stanie Związku, jest potrzebna. Tego mi brakowało, a najbardziej rozmowy o relacjach pomiędzy dążeniami związkowymi a gospodarką. Właśnie to jest terenem działania Komisji Polityki Gospodarczej przy Zarządzie Regionu i Komisji Programowej ostatniego Zjazdu naszego Regionu. Myślę, że zrozumienie zależności, która istnieje pomiędzy działaniami Związku a rozwojem gospodarczym, musi być wyartykułowane. Dlatego rozważania czysto związkowe muszą być osadzone w informacjach gospodarczych. Na tej konferencji zaczęliśmy w końcu korzystać z profesjonalnie przygotowanych ankiet – jest to krok do przodu. Niestety jeszcze nie za bardzo umiemy tę wiedzę przełożyć na konkretny program działania. Jest to przed nami i to zrobimy.

Danuta Owczarek (kierownik Oddziału w Kartuzach)

Jest to jedno z nielicznych spotkań, które udało się zorganizować na wysokim poziomie merytorycznym. Drugi etap konferencji był dużo ciekawszy od pierwszej. Myślę, że na jej podstawie będzie można stworzyć program. Chciałabym, aby nasz program dał mi odpowiedź na wiele konkretnych spraw oraz podpowiedział mi, jak mam zachować się w najbliższych wyborach parlamentarnych.

Karol Krementowski (spółdzielnia ogrodnicza – Kartuzy)

Jestem gadułą i dlatego jestem zwolennikiem takich konferencji. Konferencji, które z racji tego, że nie są zobowiązujące, nie muszą być do końca poważne i stwarzają miejsce do powiedzenia dokąd zmierzamy, czego pragniemy i co myślimy. Tego się nie zrobi na żadnym zjeździe i zebraniu. Korzystne było to, że nikt nie zrobił sobie tutaj kampanii wyborczej. W roku 1989 program był polityczny – określał drogę. Teraz w Regionie jest potrzebny program konkretny. Na przykład ostatnio wywołano problem branż. Gdy w uchwale programowej są ustalenia na ten temat, to możemy działać dużo spokojniej. Mówiłem na konferencji, że jedną z najważniejszych spraw jest dotarcie do połowy zatrudnionych w Polsce w zakładach prywatnych. I to obok układów zbiorowych powinno być zadaniem najważniejszym najbliższej kadencji władz związkowych. Niestety nie da się tego zrobić bez ustaleń na szczeblu krajowym. Potrzebne są odpowiednie zmiany w ustawie o związkach zawodowych, gdyż teraz można nie wpuścić do zakładu wolnego strzelca, który będzie chciał agitować za związkiem. Nie musi to być zrobione od razu. Program konstruuje się na lata, on rozpoczyna drogę. Trzeba go jednakże stale modyfikować, gdyż rzeczywistość się zmienia. Dlatego taka konferencja mogłaby się znów odbyć, na przykład, na jesieni. Musimy rozmawiać i wymieniać poglądy.

Jan Hałas (Port Gdańsk)

Plusem tej części konferencji – w odróżnieniu od grudniowej – jest to, że zaproszono również nowo wybranych delegatów na Zjazd Regionalny. Stąd ożywienie atmosfery. Ci ludzie nie zabierali często głosu, ale przysłuchując się dyskusji mogli posłuchać o tym, co może ich czekać w przyszłości. Na pierwszej i drugiej części konferencji poruszano tematy, z którymi spotkamy się na Zjeździe. Była możliwość popracowania nad programem i rozstrzygnięcia wielu problemów. Była to również okazja prezentacji kandydatów na członków Zarządu Regionu. Gdy ludzie mogą się poznać, to później mogą dokonać celowego wyboru, gdyż wiedzą, kto jak myśli, czy jest populistą, czy też chce merytorycznie pracować na rzecz Związku. Najwięcej dyskutowaliśmy o tym, czym mamy się zajmować, czyli o programie dla Związku. Wiele było słów o profesjonalnym Związku, o jego zadaniach w obliczu ciągle zmieniającej się rzeczywistości – stąd konieczność powtarzania pewnych pytań i szukania nowych odpowiedzi. Trochę mało było spostrzeżeń o tym, jak pozyskiwać ludzi młodych dla „Solidarności". Niestety, brakuje pomysłów, a można by na przykład czerpać z doświadczeń związków zachodnich i powołać specjalne grupy czy komisje, które zajmowałyby się pozyskiwaniem nowych członków i zakładaniem struktur związkowych. To nas i tak czeka.

Zebrał:
Leszek BIERNACKI

Handlowcy wyprzedają przeterminowane świąteczne zapasy?

Żywność pod kontrolą

Bardzo dużo sklepów handluje żywnością przeterminowaną. Handlowcy nie przestrzegają bowiem rotacji artykułów spożywczych. Często jest to towar ładnie opakowany, który może szkodzić zdrowiu, np.: zjełczałe chipsy mogą wywołać bóle brzucha, objawy gastryczne itp.

Sanepid w Gdańsku od 14 do 15 lutego przeprowadził kontrolę 64 sklepów spożywczych **i tylko w 22 nie stwierdzono artykułów przeterminowanych, a aż w 42 sklepach oferowano do sprzedaży towar po terminie przydatności.**

Wykryto przeterminowane:
artykuły cukiernicze – np. różnego rodzaju herbatniki, chrupki, czekolady, batony, bomboniery, wafle, pierniki, cukierki, biszkopty, rurki waflowe
inne – np. koncentraty zup, sosów, galaretki owocowe, kisiele, budynie, płatki kukurydziane, kaszki mleczne dla dzieci, chipsy.

W niektórych sklepach oferowano również przeterminowane przyprawy, bakalie (głównie rodzynki i orzechy), miody sztuczne, drożdże, napoje, śledzie w śmietanie, filety śledziowe, konserwy mięsne, konserwy warzywne, wędliny (parówki, metka, pasztetowa), smalec z jabłkami, lody, koncentraty lodów, margaryny a nawet mleko, maslo, śmietankę, maślankę, jogurty, serki fromage, serki grani i topione.

W jednym ze sklepów wycofano z obrotu 23 rodzaje towarów spożywczych (m.in. czekoladki, herbatniki, koncentraty spożywcze, bakalie). **Drastycznym przykładem jest sklep spożywczy „Małe delikatesy" w gdańskiej dzielnicy Przymorze przy ul. Opolskiej 3, gdzie notorycznie stwierdza się przeterminowane artykuły. Podczas ostat-**

ciąg dalszy na str. 15

Na skutek badań w pracowniach Terenowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w lutym zdyskwalifikowano następujące art. żywnościowe:
1) w pracowni mikrobiologii żywności

produkt	przyczyny dyskwalifikacji	miejsce pobrania prób	postępowanie
makaron domowy	gronkowce	sklep	kolegium
mięso mielone wieprzowo-wołowe	pałeczki salmonelli	sklep	kolegium, przekazanie sprawy do WIS
ciastka z kremem	gronkowce	ciastkarnia (zakład prod.)	zamknięcie obiektu + kolegium
masło ekstra	coli, drożdże	sklep	kolegium, przekazanie sprawy do WIS
masło ekstra	coli, drożdże	punkt sprzed na targowisku	kolegium + przekazanie sprawy do WIS

2) w pracowni badania żywności (chemiczna) i przedmiotów użytku

produkt	miejsce pobrania	przyczyna dyskwalifikacji	postępowanie
kapusta kwaszona z grzybami	sklep	produkt nie odpowiadał wymaganiom normy ze względu na nieprawidłowy sposób rozdrobnienia grzybów uniemożliwiający ich identyfikację	polecono wycofać z obrotu handlowego i sprawę skierowano do kolegium
kiełbasa toruńska	sklep	produkt nie odpowiada wymogom normy z uwagi na brak oznaczeń (nr normy, data produkcji, nazwa i adres producenta)	sprawę skierowano do kolegium
baleron i salami	sklep	na osłonce stwierdzono obecność pozostałości substancji powierzchniowo czynnych (wędliny myto płynami do mycia naczyń!)	sprawę skierowano do kolegium
pudełko na kanapki	sklep	nadmierna zawartość ołowiu w tworzywie	polecono wycofać z obrotu i sprawę skierowano do Warszawy (z uwagi na producenta)
krajacz do jaj	sklep	nadmierna zawartość kadmu w tworzywie	polecono wycofać z obrotu

Podczas kontroli stwierdzono także nagminne nieprzestrzeganie nakazu noszenia prawidłowej odzieży ochronnej lub brudnej oraz nienoszenie jej wcale. Często zwracano uwagę, że tłuszcze i nabiał, które nie przekroczyły jeszcze terminu przydatności, były niewłaściwie przechowywane (poza chłodnią), a w sklepach mięsnych na sprzedaż mięsa mielonego „na zapas" (mięso powinno być mielone w obecności klienta).

W tym roku unieruchomiono dwa zakłady produkujące żywność: piekarnię w Gdańsku Wrzeszczu (z uwagi na obecność grzybów i niesanitarne warunki w piekarni) oraz ciastkarnię (z uwagi na obecność gronkowców w pobranych do badań próbkach ciastek).

Egzekucja

„Powiedzieli mi, że ten wyrok to mogę sobie w ramki oprawić" – mówi wściekły jegomość wychodząc z gabinetu komornika. Gdańsk podzielony jest na 6 rewirów działania komorników. Niestety, nikt nie umie powiedzieć mi dokładnie, jaki procent długów jest ściągany na podstawie wyroków sądowych.

rys. Marian Matocha

Na przestrzeni wieków istniały różne koncepcje egzekucji wyroków sądowych, orzekających obowiązek zwrotu długów. Rzymianie zakładali, że delikwent może popaść w niewolę za długi, o regulacjach ze średniowiecza lepiej nie wspominać, zaś jeszcze w dziewiętnastowiecznej Anglii przewidywano zastosowanie kary więzienia w przypadku uchylania się od płacenia należności. W Polsce po 1945 roku zdecydowanie złagodzono sposób, w jaki prawo odnosiło się do dłużnika. Niektórzy mówią wręcz, że wzięto go wówczas pod ochronę.

Wynikało to z obowiązującej filozofii komunistycznej, w myśl której każdy posiadacz większej gotówki był z założenia podejrzany. Ktoś, kogo stać było na pożyczanie pieniędzy innym, nie zasługiwał na zaufanie i ochronę ze strony ludowej sprawiedliwości. Bronić należało właśnie dłużnika, wykazującego brak środków na uregulowanie swoich zobowiązań.

Prezes Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku, doktor Zbigniew Szczurek, mówi wręcz, że w naszym systemie prawnym dłużnik ma możliwość ukrywania mienia. Nieuczciwi naciągacze zawczasu pozbywają się swojego mienia, przepisując akty własności domów, mieszkań czy samochodów na rodzinę, małżonka bądź nawet znajomych. Co zapobiegliwsi przeprowadzają nawet fikcyjne rozwody, dzięki czemu nie posiadają już w sensie prawnym absolutnie niczego.

Takie postępowanie nie wchodzi w grę na Zachodzie, gdzie biznesmenom (a oni to głownie zalegają z płatnością naprawdę dużych kwot) zależy przede wszystkim na dobrej opinii, jaką tym samym zyskuje prowadzona przez nich firma. W przypadku nieuregulowania należności, określonych wyrokiem sądowym, nie jest możliwe – np. w niemieckim systemie prawnym – uzyskanie kredytu, a izby gospodarcze mogą nawet cofnąć zezwolenie na prowadzenie działalności gospodarczej. W prawdzie przestępstwa gospodarcze, polegające głównie na wyłudzaniu kredytów z banków i naciąganiu naiwnych wierzycieli, zdarzają się na całym świecie (w USA określane bywają mianem przestępstw białych kołnierzyków), jednak prawo reaguje na nie dość szybko, wprowadzając ustawy zapobiegające ich popełnianiu.

U nas, niestety, system prawny jest niewydolny, co przyznał niedawno prezes Sądu Najwyższego Adam Strzembosz. Niestety, samo społeczeństwo sankcjonuje często moralnie nieuczciwych dłużników, określając ich z uznaniem mianem spryciarzy. „Ten to zbił pieniądze" – wzdychają z zazdrością bliżsi i dalsi znajomi, nie starając się wartościować metod zbijania owych pieniędzy. Cierpią maluczcy. Paradoksalnie, system, który miał chronić biednych, dzisiaj preferuje właśnie bogatych. To ich stać na drogich adwokatów, umiejących w nieskończoność przedłużać sprawę w sądzie, na doradców pomagających tak kierować nieuczciwymi firmami, by uniknąć posądzenia o przestępstwo, to oni dysponują wiedzą o najnowszym orzecznictwie.

Inaczej niż na Zachodzie, obowiązuje u nas ciągle anachroniczny tryb postępowania przed sądem, umożliwiający stronom przedkładanie ciągle nowych dowodów i przewlekanie postępowania bez końca. Ciągle obowiązuje – wiążąca praktycznie sądom ręce – teza, że prawo nie może pokrzywdzić żadnej ze stron.

Do sprawy egzekucji wyroków powrócimy w następnym numerze.

Jarosław WIERZCHOŁOWSKI

Związek – jakie to trudne

Jedyne wyjście?

20 stycznia 1995 roku odbyło się zebranie wyborcze NSZZ „Solidarność", na którym większością głosów podjęto uchwałę o likwidacji związku NSZZ „Solidarność" w sp. z o.o. Gdańsk Engineering Works. Kilka dni później informacja ta dotarła do Zarządu Regionu wzbudzając zrozumiałe zainteresowanie. Samorozwiązanie komisji zakładowej nie bywa codzienną praktyką związkową.

fot. Jarosław Wierzchołowski

Mieszcząca się przy ulicy Sztutowskiej 21, nie opodal brzegu Martwej Wisły, firma prezentuje się niezbyt okazale – niewielki odnowiony budynek biurowy, kilka baraków, hala produkcyjna, wokół sporo przestrzeni do zagospodarowania.

Engineering Works powstal pod koniec 1991 roku z niedużego Przedsiębiorstwa Sprzętu Wodno-Melioracyjnego trudniącego się remontami koparek (około 200 rocznie). Kiedy gospodarka rynkowa zaczęła wymuszać zmiany, przedsiębiorstwo stanęło na krawędzi bankructwa.

Poszukiwania partnera, który mógłby wspomóc kapitałem, zostały uwieńczone sukcesem. Do spółki przystąpiła znana holenderska firma Damen Shipyard Group, związana z przemysłem stoczniowym w wielu krajach – m.in. Anglii, Irlandii, Gabonie.

Gdańsk Engineering Works (GEW) stał się w holdingu „Damena" pierwszą polską firmą. Na początek – produkującą elementy okrętowe: włazy i dysze osłaniające śruby. Ale z masterplanu spółki wynika, że po wybudowaniu nabrzeża i pogłębieniu kanału Martwej Wisły może tu powstać stocznia. Holendrzy nastawili się na poważne inwestowanie. Podpisanie umowy z Holendrami uświetnił obecnością wojewoda Płażyński, był szampan i wzmianka w prasie.

Dysponując początkowo 20 procentami udziałów, po kilku miesiącach stali się właścicielami gdańskiej firmy spłacając długi b. Przedsiębiorstwa Sprzętu Wodno-Melioracyjnego.

Pracownikom nowy właściciel gwarantował we wstępnym porozumieniu nie tylko płace zwyżkujące zgodnie z kursem średniej krajowej, lecz także fundusz socjalny i mieszkaniowy, dojazd do pracy firmowym autobusem. A przede wszystkim – gwarancje zatrudnienia na dwa lata. Obiecano też przeszkolenie załogi, niektórzy pracownicy pojechali nawet do Holandii na praktykę.

W GEW działal jeden związek zawodowy – „Solidarność". Zrzeszeni w nim pracownicy kontynuowali swoje członkostwo na podstawie uchwały podjętej w związku z likwidacją poprzedniej firmy. Na niespełna 50 zatrudnionych osób, do Związku należało 17 (16 mężczyzn i jedna kobieta). Danuta Cichowska została przewodniczącą. Do momentu objęcia stanowiska dyrektora przez mgr. inżyniera Stanisława Wojtysiaka nie było większych problemów.

Dyrektor Wojtysiak, człowiek z wieloletnią praktyką w przemyśle okrętowym, pracowal m.in. w Gdyńskiej Stoczni (wówczas im. Komuny Paryskiej), potem wyjechał na Maltę. Rozległe stosunki w środowiskach związanych z przemysłem stoczniowym umożliwiają z pewnością zdobywanie zamówień. Jednak – z załogą porozumienia nie ułatwiają.

Konflikt z komisją zakładową rozpoczął się po tym, jak Związek wystosował w styczniu 1993 r. pismo do Zarządu Spółki GEW z prośbą o negocjacje w sprawie realizacji działalności socjalno-bytowej oraz zasad premiowania (po rozpoczęciu pełnej produkcji bez wyjaśnienia zaniechano wypłat premii). Zakładowa „S" ostrzegała, że o ile negocjacje nie zakończą się podpisaniem porozumienia, zostanie wszczęty spór zbiorowy.

Wkrótce odbyło się spotkanie zarządu spółki z komisją zakładową, na którym obszernie została omówiona sytuacja firmy, także odnośnie polityki płacowej oraz zmian organizacyjnych, ograniczających liczbę pracowników umysłowych – m.in. w dziale zaopatrzenia i kooperacji. W ten sposób okazało się, że nie ma pracy dla przewodniczącej KZ. Jak mówią pracownicy – dyrektor działał delikatnie, bez naruszania prawa, ale także bez liczenia się ze Związkiem.

Kto podpadł, mógł stracić stanowisko. Długoletni członek „S", Jerzy Buchnowski, na skutek reorganizacji musiał zmienić pracę mistrza na stanowisko brygadzisty w warsztacie, co wiązało się z niższymi zarobkami.

Na próżno pozbawiona zatrudnienia – bez wypowiedzenia pracy i płacy – Danuta Cichowska próbowała składać pisemne propozycje przeniesienia do innej pracy, np. w magazynie. Od lutego 1993 roku przez wiele miesięcy siedziała samotnie w pokoju przy pustym biurku. Nawet przywrócenie jej do pracy wyrokiem sądu nie zmieniło sytuacji. Dyrektor płacił comiesięczne wynagrodzenie, ale nie zlecał żadnych czynności.

Świąteczne paczki dostali pracownicy zatrudnieni na okres próbny, zatrudniona od 1978 roku Danuta Cichowska nie dostała.

– Dla pani nie ma pracy i nie będzie – mial powiedzieć dyrektor Wojtysiak, radząc przewodniczącej KZ rozejrzeć się za pracą gdzie indziej.

Komisja zakładowa czuła się bezradna wobec postawy dyrekcji. Z rozmów z pracownikami wynikało, że większość z nich boi się dyrektora Wojtysiaka. Widzieli uchybienia – nie przestrzegane przepisy kp i bhp, ale – na skutek rozbitych więzi w zakładzie – trudno było walczyć o swoje prawa. Ludzie bali się usłyszeć: „Jak ci nie pasuje, nie musisz

ciąg dalszy na str. 21

Wybory

15 lutego minął ostateczny termin wyborów w komisjach zakładowych NSZZ „Solidarność". Do tego dnia nowe władze wybrało około 70 proc. zarejestrowanych organizacji związkowych. Jednocześnie z wyborami władz odbywały się wybory elektorów i delegatów, którzy reprezentować będą członków Związku na Regionalnym Walnym Zebraniu Delegatów.

Przed rozpoczęciem wyborów Regionalna Komisja Wyborcza rozesłała do komisji zakładowych ankiety. Wypełniło je i odesłało z powrotem do Zarządu Regionu około 80 proc. komisji zakładowych. Na ich podstawie Regionalna Komisja Wyborcza ustaliła, że powinno zostać wybranych ponad 200 delegatów na Walne Zebranie (jeden delegat reprezentuje od 250 do 300 członków Związku), w tym około 149 reprezentować będzie tzw. samodzielne okręgi wyborcze, zaś pozostali – łączone. Do połowy lutego w samodzielnych okręgach wyborczych wybrano 130 delegatów, w mniejszych komisjach zakładowych wybrano 1250 elektorów, którzy w okręgach łączonych do 11 marca wybiorą spośród siebie delegatów. Część KZ zrezygnowała z wyboru elektorów, pozbawiając się tym samym możliwości wpływu na wybór władz szczebla wyższego.

– Okręgi łączone są branżowo – powiedział **Mieczysław Gnich**, wiceprzewodniczący RKW. – To znaczy, że np. komisje zakładowe służby zdrowia – razem, oświata – razem. Staraliśmy się, aby nie było takich przypadków, jak w czasie poprzednich wyborów, że w okręgu znajdowała się komisja Opery razem z Zakładami Mięsnymi. Łączenie pod względem branżowym daje gwarancję, że poszczególne branże będą miały swoich reprezentantów na Zjeździe Regionalnym.

O ile wybór elektorów czy delegatów zależał tylko i wyłącznie od decyzji danej komisji zakładowej, tak wybór nowych władz KZ jest obowiązkowy. Organizacje zakładowe, które do tej pory nie przeprowadziły wyborów, powinny zrobić to niezwłocznie, gdyż w przeciwnym razie zostaną one wyrejestrowane i o fakcie tym poinformowana zostanie dyrekcja danego zakładu pracy. – Mamy kilka zakładów, w których szeregowi członkowie Związku sygnalizują nam, że składki związkowe są pobierane, natomiast nie przeprowadzono wyborów. W takich przypadkach – mówi Mieczysław Gnich – Zarząd Regionu może wprowadzić, w interesie członków Związku, zarząd komisaryczny i próbować przeprowadzić wybory.

W większości komisji zakładowych przewodniczącymi ponownie zostali ci sami ludzie, którzy pełnili tę funkcję poprzednio. Z jednej strony, jest to – zdaniem niektórych działaczy – świadectwem zaufania wobec nich i docenienia ich pracy, z drugiej jednak – chętnych do kandydowania na przewodniczących KZ-tów brakuje. Gdyż wiąże się to z dużą odpowiedzialnością i obciążeniem dodatkową pracą. Większość przewodniczących pełni tę funkcję całkowicie społecznie, niezależnie od swej pracy zawodowej. Więcej natomiast chętnych było do wchodzenia do komisji zakładowych i rewizyjnych.

Małgorzata KUŹMA

„Gastronomia górą"

Po opublikowaniu artykułu „Gastronomia górą" otrzymaliśmy z dyrekcji hotelu Grand w Sopocie list, który publikujemy z małymi skrótami.

Redakcja *Magazynu „Solidarność"*

1. Artykuł autorstwa Pani Miry Mossakowskiej w zasadniczym temacie odnosi się do spraw związkowych, toteż w tych kwestiach dyrekcja Hotelu nie będzie się wypowiadać.

2. W kilku wszakże sprawach artykuł odnosi się bezpośrednio do relacji pracownik-pracodawca (...).

3. W artykule jest mowa o „podwójnym" ukaraniu pracownicy pralni! Należy stwierdzić, że albo informacja została źle przekazana, albo została źle przez autorkę zrozumiana. Nie można bowiem zasadnie twierdzić, że w Hotelu istnieje podwójne karanie, interpretowane – wedle treści artykułu – jako prześladowanie pracownika, w obronie którego występuje Związek. Informacja ta jest zupełnie wypaczona i sugerująca istnienie nieprawidłowości w kwestiach odpowiedzialności dyscyplinarnej pracowników. W tym miejscu artykuł jest nierzetelny i zawiera niedozwoloną dowolność Autorki w zakresie operowania posiadanymi wiadomościami.

4. W innym miejscu omawiany materiał prasowy sugeruje, że Dyrekcja Hotelu „blokuje" działalność związkową postponując konkretne osoby działające w Związku bądź utrudniając ich aktywność związkową, m.in. przez zakaz przebywania w zakładzie pracy po godzinach pracy.

Istnienie zakazu przebywania w Hotelu po godzinach pracy nie odnosi się do działalności związkowej i nie ma na celu uniemożliwienie tej działalności poza czasem pracy. Zakaz ten, po pierwsze – nie jest bezwzględny i oznacza potrzebę informowania Dyrekcji o konieczności wykonywania określonych obowiązków poza czasem pracy określonym w regulaminie pracy, a po drugie celem jego jest zapewnienie bezpieczeństwa mienia Hotelu i jego gości oraz pracowników, stanowiąc typowy przykład dbałości o porządek i dyscyplinę w zakładzie pracy.

Zgłoszenie potrzeby prowadzenia działalności związkowej w czasie po zakończeniu pracy biura Hotelu jest zawsze możliwe po uprzednim poinformowaniu Dyrekcji o takiej konieczności.

5. Podobnie niesłuszne są insynuacje Autorki, że Dyrekcja Hotelu manipuluje konkretnymi osobami celem m.in. uniemożliwienia im brania udziału w zebraniach Związku czy skorzystania z biernego prawa wyborczego w ramach wyborów związkowych (dot. to Pani E. Czekanowskiej).

Poza sporem jest to, że interes zakładu pracy jest dominujący, gdy chodzi o czas i zakres wypełniania obowiązków służbowych. Delegowanie Pani Elżbiety Czekanowskiej poza stałe miejsce pracy wynikało z konieczności dyktowanej potrzebami Hotelu i zupełnie nie wiązało się z jakąkolwiek inną sytuacją kolidującą z jej aspiracjami związkowymi. Na marginesie możemy zaznaczyć, że fizyczna nieobecność danej osoby na jakimkolwiek zebraniu nie oznacza pozbawienie tej osoby prawa biernego lub czynnego głosowania, a kwestie te określa dane gremium. Jest to uwaga natury porządkowej i wskazuje na stronnicze i nierzetelne przedstawienie sugestii zainteresowanej osoby w omawianym materiale.

6. Reasumując powyższe uwagi zarzucamy Redakcji, Autorce i omawianemu materiałowi nierzetelność, stronniczość i brak woli przedstawiania podawanych tam spraw po ich uprzednim wszechstronnym wyjaśnieniu u wszystkich źródeł, których dana informacja dotyka. Jest to zatem oczywiste naruszenie prawa prasowego (ustawa z dn. 26. 01. 84 r., Dz.U. nr 5, poz. 24 z późn. zm.), a w szczególności art. 6 ust. 1, art. 12 ust. 1, art. 25 ust. 1 i 3. Artykuł ten narusza prawo prasowe głównie z punktu widzenia jakości pracy dzienni-

Strajk z dystrybutora

6 lutego br. przedstawiciele komisji zakładowych „S" osiemnastu oddziałów Centrali Produktów Naftowych z całej Polski ogłosili akcję protestacyjną. Jej powodem było przesłanie przez rząd pod obrady Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów – nie akceptowanego przez związki zawodowe – projektu restrukturyzacji CPN-u.

Programów restrukturyzacji CPN-u powstało już kilkanaście. Każdy „kto otarł się o sprawy dystrybucji paliw, zaraz ma pomysł, jak zreformować nasze przedsiębiorstwo" – mówi przewodniczący komisji zakładowej CPN w Gdańsku **Ryszard Pruchniak**. Ostatni zaproponowany przez rząd projekt przewiduje wydzielenie z CPN-u zakładów dużych i dochodowych. Natomiast małe i nierentowne pozostałyby w CPN-ie, co doprowadziłoby w krótkim czasie do upadku firmy, której majątek (stacje benzynowe i hurtownie) przejęty zostanie przez kapitał obcy. Po podziale firmy mają wejść do Polskiej Kompanii Naftowej. Związkowcy chcą, by CPN wszedł do PKN przed podziałem i restrukturyzował się w ramach Kompanii.

W projekcie nie ma bezpośrednio mowy o zwolnieniach pracowników, ale z jego analizy wynika, że do takich zwolnień musi dojść. Obecnie we wszystkich jednostkach CPN-u pracuje około 17 tysięcy ludzi.

Rok 1997 będzie przełomowy w gospodarce, także w sektorze paliwowym – zostaną zlikwidowane kontyngenty. Nieunikniona jest restrukturyzacja CPN-u, jeśli chce on skutecznie konkurować z obcymi koncernami naftowymi. „Rozumiemy, że do restrukturyzacji dojść musi, sprzeciwiamy się jednak jej sposobowi. Chcemy być jej podmiotem, a nie przedmiotem" – mówi Pruchniak. Wszystkie dotychczasowe projekty zakładały w konsekwencji likwidację CPN i przejęcie jego majątku przez obce firmy. Związkowcy chcą takiej restrukturyzacji, która uwzględniać będzie interesy pracowników. Zakładowej „S" najbardziej podobał się projekt Andrzeja Olechowskiego, który proponował przekształcenie firmy w spółkę akcyjną.

Żadne z podpisanych ze związkami zawodowymi porozumień w sprawie konsultowanego projektu nie zostało przez rząd dotrzymane. Minister Marek Pol obiecywał nawet, że kontrowersyjny projekt zostanie zastąpiony innym, jednak wbrew tym zapowiedziom, 7 lutego został on przesłany pod obrady KERM-u, co z kolei wywołało gwałtowną reakcję „S".

Akcja protestacyjna, polegająca na oflagowaniu obiektów, oraz przeprowadzeniu referendów w większych zakładach przyczyniła się do poważniejszego potraktowania związkowców, którzy mają nadzieję, że rozmowy prowadzone z ministrem przemysłu zakończą się porozumieniem satysfakcjonującym obie strony.

Małgorzata KUŹMA

---

karza i Redakcji (także podkreśla ustawa w art. 10 ust. 1).(...)

Z poważaniem
dyrektor mgr **Mira Araminowicz**

Szanowna Pani Dyrektor

„Gastronomia górą" nie pretenduje do całościowego ujęcia problematyki związanej z Hotelem Grand SA w Sopocie, dotyczy działalności organizacji związkowej w tym zakładzie i konfliktu w KZ, co sugeruje również stały tytuł cyklu Związek – jakie to trudne. Zatem sięganie do „wszystkich źródeł" nie było konieczne. Sądzę, że nadużywa Pani wobec artykułu określenia „nierzetelny". Ocena rzetelności pracy dziennikarza może dotyczyć jedynie faktów, a te nie zostały zmienione. Podtrzymuję, że pracownicę pralni, p. Serkowską, ukarano w sierpniu ubiegłego roku podwójnie: po pierwsze – otrzymała naganę, a po drugie – ukarano ją karą regulaminową, pozbawiając tzw. wysługi lat. Bez komentarza pozostawiam fakt, że KZ w większości swego składu odmówiła pracownicy obrony, przychylając się do zdania Dyrekcji.

Napisała Pani, że „istnienie zakazu przebywania w Hotelu po godzinach pracy nie odnosi się do działalności związkowej". Dlaczego zatem przebywającym na terenie hotelu po godzinach pracy związkowcom grożą sankcje?

Z poważaniem
Mira Mossakowska

Żywność pod...

dokończenie ze str. 11

niej kontroli było ich aż 29 asortymentów – od nabiału, poprzez przyprawy, koncentraty zup, konserwy mięsne, śledzie, herbatniki, cukierki, czekolady, aż do parówek o zmiennych cechach organoleptycznych.

Podczas kontroli stwierdzono również, że sprzedawcy sami zalepiają nalepką z ceną miejsce, w którym na wyrobach znajdowała się informacja o terminie przydatności do spożycia. Zdarzało się także znakowanie metkownicą (naklejka) nowej daty przydatności.

Sanepid ostrzega:

kupując artykuł żywnościowy należy dokładnie obejrzeć towar i sprawdzić termin przydatności.

Sprawy znakowania środków spożywczych reguluje rozporządzenie ministra rolnictwa i gospodarki żywnościowej z 15 lipca 1994 r. w sprawie znakowania środków spożywczych, używek i substancji dodatkowych dozwolonych, przeznaczonych do obrotu (Dz.U. nr 86 z 15.08.94 r.). Środek spożywczy znakuje się (na opakowaniu jednostkowym):

– datę minimalnej trwałości (data, do której prawidłowo przechowywany środek spożywczy zachowuje pełne właściwości jakościowe i zdrowotne) znakuje się cyfrowo i poprzedza wyrazami „najlepiej spożyć przed" – jeżeli podany jest dzień i miesiąc – dla środka spożywczego o trwałości nie przekraczającej trzech miesięcy, lub **„najlepiej spożyć przed końcem"** – jeżeli podany jest miesiąc i rok dla środka spożywczego o trwałości od 3 do 18 miesięcy lub rok – dla środka spożywczego, którego trwałość przekracza 18 miesięcy. **Środki spożywcze po upływie daty minimalnej trwałości nie mogą być przeznaczone do obrotu**

– termin przydatności do spożycia (przed upływem którego środek spożywczy zachowuje przydatność do spożycia) znakuje się pełną datą cyfrową (dzień, miesiąc, rok) poprzedzoną wyrazami „należy spożyć przed". Po upływie terminu przydatności do spożycia środek spożywczy nie może być przeznaczony do obrotu i spożycia.

Zgodnie z rozporządzeniem, naetykiecie lub obwolucie powinny być podane warunki przechowywania. ❑

Polska ma jedną z najwyższych stóp bezrobocia – ok. 17 proc. przy blisko 3 mln zarejestrowanych bezrobotnych.

Czas bezrobocia

Leszek BIERNACKI

W roku 1991 wykaz stref szczególnie zagrożonych bezrobociem strukturalnym obejmował 41 gmin, rok później już 244. W roku 1993 na liście znalazło się 412 gmin. Byłoby ich zapewne więcej, gdyby nie to, że za szczególnie zagrożone bezrobociem uznaje się całe rejony, a nie poszczególne gminy. Obecnie na liście znajdują się 492 gminy, będące w zasięgu działania 88 rejonowych urzędów pracy (na 356 istniejących).

Rząd się cofa

23 stycznia Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów (KERM) przyjął projekt rozporządzenia z nową listą gmin zagrożonych szczególnie wysokim bezrobociem strukturalnym. Od 1991 r. taki wykaz gmin przygotowuje zespół rządowo-związkowy (obecnie jest to 10 związków, Konfederacja Pracodawców, 7 ministerstw, a „S" bierze udział jako „obserwator"). Od początku zestawienie tej listy przysparzało dużo trudności, gdyż chętnych do znalezienia się w wykazie jest tak wielu, że gdyby umieszczono wszystkie starające się gminy, to lista nie miałaby sensu – w krótkim czasie objęłaby większość gmin naszego kraju.

W listopadzie ub. roku strona rządowa zaproponowała wykreślenie z listy 7 rejonowych urzędów pracy, w tym RUP Łódź, Zgierz i Pabianice, co oznaczałoby, że woj. łódzkie – uznane jako zagrożone – w całości wypadłoby z listy. Dlatego też Region Ziemi Łódzkiej NSZZ „Solidarność" rozpoczął akcję protestacyjną polegającą m.in. na wezwaniu do rejestrowania się w urzędach pracy wszystkich do tej pory nie zarejestrowanych bezrobotnych. Natomiast w styczniu br. doszło do głodówki 26 bezrobotnych w Chełmży nie byli pewni czy ich gmina została umieszczona na liście. Także Prezydium Komisji Krajowej „S" 6 grudnia wydało stanowisko, w którym zdecydowanie sprzeciwiono się skreśleniom oraz postulowano pozostawienie wszystkich rejonów w rejestrze.

Na skutek protestów zrezygnowano z wykreślenia jakiegokolwiek rejonu i dopisano 15 następnych, w których zaistniała relatywnie najtrudniejsza sytuacja na lokalnym rynku pracy, m.in.: Braniewo, Elbląg, Kwidzyn, Pasłęk i Grudziądz. Czy jest to sukces Związku – pytam Jacka Smagowicza, członka Prezydium KK „S". – Jest to kolejny rząd, który nie wykonuje tego, co powinien robić, a mianowicie wykonywać zapisy podpisanej przez Polskę w 1969 roku konwencji MOP – odpowiada Smagowicz. – Myślałem, że centrolewicowy rząd będzie wykonywał program opracowany jeszcze przez ministra Michała Boniego, ale nie można na to liczyć. Pan Leszek Miller wprowadził projekt ustawy, w której był zapis o obowiązkach państwa zajmowania się polityką zatrudnienia – i ten zapis zniknął. Jest to zerwanie z konwencją MOP nr 122.

Na przykład Łódź

Propozycja wykreślenia z wykazu rejonu Łodzi spowodowała protest Zarządu Regionu Ziemi Łódzkiej, który domagał się podjęcia rozmów przed wniesieniem listy pod obrady Rady Ministrów. Równocześnie zaapelowano do nie zarejestrowanych bezrobotnych oraz do tych, którzy przestali się ubiegać w rejonowych urzędach pracy o ponowne zarejestrowanie się.

W ubiegłym roku w woj. łódzkim bezrobocie spadło: w końcu czerwca ub.r. zarejestrowanych było 109,3 tys., a w końcu października 100,4 tys. bezrobotnych i stopa bezrobocia zmalała do 17,9 proc. (w kraju 16 proc.). Porównując np. z Wałbrzychem (27,4 proc.) czy Słupskiem (30,5 proc.) pomysł wykreślenia Łodzi – z punktu widzenia ministerstwa – nie był bezzasadny. Jednakże inne czynniki niepokojąco rosły – np. zwiększanie się liczby bezrobotnych w coraz niższych grupach wiekowych. Nasiliła się także inna tendencja: wzrost grupy osób pozostających bez pracy dłużej niż rok (udział długotrwale bezrobotnych zwiększył się z 29 proc. na początku 1992 r. do 40 proc. pod koniec 1994 r). Koledzy z łódzkiej „S" uważali także, że jest u nich znacznie więcej bezrobotnych, niż to wynika ze statystyki. Jednakże nie wszyscy rejestrowali się, gdyż i tak nie dostaliby pracy ani zasiłku. Stąd na skutek apelu w listopadzie liczba zarejestrowanych bezrobotnych znowu wzrosła. Związkowcy z Łodzi przewidują, że będzie ich coraz więcej, gdyż nie zrestrukturyzowano łódzkiego przemysłu, a w przewidzianych do likwidacji przedsiębiorstwach w 1995 r. zwolnienia grupowe obejmą ok. 5 tys. osób.

W Łodzi bezrobocie zmniejszyło się wśród osób z wykształceniem średnim i wyższym, a wzrosło z podstawowym i niepełnopodstawowym (ok. 44 proc. ogółu zarejestrowanych). Aby znaleźć dla nich pracę, trzeba ich wpierw przeszkolić, aby szkolić – potrzebne są pieniądze. Dla większości bezrobotnych, z niskim wykształceniem, utrata miejsca pracy stała się jednocześnie, na skutek likwidacji (lub przemian technologicznych) całych gałęzi przemysłu, dożywotnią utratą możliwości wykorzystania w pracy na-

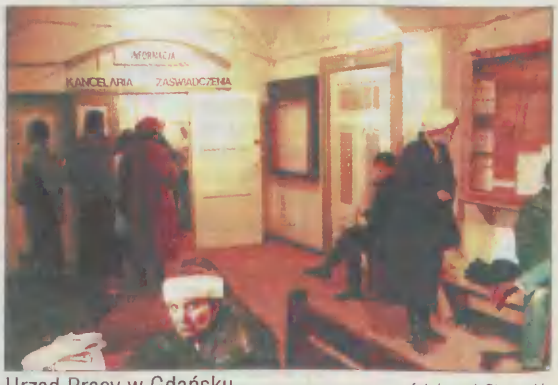

Urząd Pracy w Gdańsku fot. Leszek Biernacki

bytych umiejętności. Dla nich jedyną szansą jest nauczenie się nowego zawodu.

Urzędy pracy w Łodzi dysponowały w niektórych specjalnościach dość znaczną liczbą ofert, a mimo to liczba bezrobotnych w tych specjalnościach nie spadała. Zaobserwowano za to, że im bardziej urzędnicy starali się sprostać wymaganiom rynku i starali się przygotować do podjęcia pracy kolejną grupę bezrobotnych, tym sytuacja w danej grupie zawodowej się pogarszała (np. pracownicy budowlani czy szwaczki).

Przyczyny takiego stanu rzeczy nie są niestety jasne. Wiadomo jedynie, że to czy statystyki idą w dół, czy w górę, powoduje zmiana polityki podatkowej lub polityki wobec bezrobotnych. Na przykład wprowadzenie podatku ryczałtowego spowodowało likwidację części małych – przede wszystkim jednoosobowych lub rodzinnych – firm w różnych gałęziach produkcji i usług. Właściciele firm utrzymujących się na krawędzi opłacalności podjęli decyzję o wyrejestrowaniu działalności i przejściu na zasiłek dla bezrobotnych. Wpływ na statystykę ma także szara strefa gospodarcza – według Państwowej Inspekcji Pracy ok. jedna trzecia bezrobotnych pracuje „na czarno".

Uprawnienia zagrożonych rejonów

Dla obszarów szczególnie zagrożonych bezrobociem zastosowano specjalne instrumenty ekonomiczno-finansowe, mające na celu pomoc w zwiększeniu liczby miejsc pracy:
– uprawnienie do przyspieszonej amortyzacji środków trwałych;
– utworzenie rezerwy, z której udzielano dotacji (maksymalnie do 30 proc. nakładów inwestycyjnych) dla inwestycji realizowanych w ramach zadań własnych gmin zagrożonych bezrobociem, które miały na celu powstawanie nowych miejsc pracy;
– możliwość uzyskania ulg w podatku dochodowym przez spółki z udziałem kapitału zagranicznego prowadzące działalność gospodarczą w rejonach zagrożonych bezrobociem strukturalnym;
– uprawnienie do ulg podatkowych dla osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą z tytułu wyszkolenia pracowników;
– uprawnienie do zatrudnienia większej liczby pracowników bez utraty prawa do ryczałtowego rozliczania podatków;
– uprawnienie do odliczenia 50 proc. wydatków inwestycyjnych;
– uprawnienie dla małych i średnich przedsiębiorstw do ubiegania się o poręczenie spłaty bankowego kredytu inwestycyjnego ze środków budżetu państwa.

Rejonom zagrożonym przyznaje się trzykrotnie wyższe niż przeciętne kwoty środków z Funduszu Pracy na aktywne formy przeciwdziałania bezrobociu: przekwalifikowania, pożyczki dla bezrobotnych na podjęcie samodzielnej działalności gospodarczej oraz dla zakładów pracy na utworzenie miejsc pracy, prace interwencyjne oraz lokalne roboty publiczne. W rejonach tych obowiązuje także prawo do wydłużonego o siedem miesięcy okresu pobierania zasiłku.

Trudno ocenić, jak przyznawane gminom preferencje przyczyniają się do zwalczania bezrobocia, gdyż nie ma podstawowych informacji statystycznych o ich stosowaniu. Z raportu Centralnego Urzędu Planowania można np. dowiedzieć się, że stan bezrobocia w rejonach zagrożonych wynosił 31 grudnia 1992 r. 422 tys. osób, a miejsc pracy, które utworzono za pomocą przyznanych uprawnień, przybyło zaledwie kilka tysięcy w skali kraju. Dlatego też eksperci CUP stwierdzają, że obowiązujące „instrumenty ekonomiczno-finansowe nie są wystarczająco skuteczne dla pobudzenia procesu rekonstrukcji rejonów szczególnie zagrożonych bezrobociem strukturalnym, a efektywność ich oddziaływania wykazuje znaczne zróżnicowanie przestrzenne, zależne od cech struktur gospodarczych regionów".

Najbardziej efektywne rezultaty w tworzeniu nowych miejsc pracy osiągnięto w rejonach, w których dzięki dotacjom budżetowym na dofinansowanie inwestycji tworzono nowe miejsca pracy. Jest to zasada „samonapędzania" rozwoju gospodarczego obszaru: inwestycja infrastrukturalna daje zajęcie bezrobotnym, podnosi atrakcyjność terenu i przyciąga inwestorów.

Bez preferencji

Zdaniem ministra pracy Leszka Millera, dotychczasowy sposób przyznawania preferencji ekonomicznych i finansowych rejonom o

fot. Leszek Biernacki

najwyższej stopie bezrobocia nie sprawdził się, gdyż „zachęcał do bierności". Według niego, często zdarzało się, że samorządy terytorialne nie podejmowały żadnych samodzielnych działań zmierzających do ograniczenia braku pracy, chcąc znaleźć się w rejestrze i uzyskać z tego tytułu trzykrotnie większe środki z Funduszu Pracy oraz ulgi podatkowe i inwestycyjne. Dlatego ministerstwo pragnie opracować inny – „premiujący przedsiębiorczość" – system. Dodatkowe środki byłyby przyznawane na konkretne programy, a nie, jak do tej pory, automatycznie przy przekroczeniu określonych wskaźników. Zdaniem Millera, pobudzaniu aktywności w gminie służą pożyczki dla ludzi, którzy utracili pracę, roboty publiczne i prace interwencyjne oraz podnoszenie kwalifikacji bezrobotnych. Resort pracy myśli też o wprowadzeniu premii dla tych gmin, w których bezrobocie spadnie.

„W Japonii funkcjonuje zasada, że jeżeli wyłoży się pewną sumę na realizację założonego planu, to przyniesie to w efekcie konkretną liczbę miejsc pracy" – twierdzi Jacek Smagowicz. „W Polsce od pięciu lat nie widziałem żadnego takiego konkretnego planu tworzenia nowych miejsc pracy. Liberałowie reklamo-

ciąg dalszy na str. 31

W PCK pali się

Strajk w Ośrodku Szkoleniowym PCK w Sopocie rozpoczął się 31 stycznia. Postulaty poruszały problemy całej organizacji oraz sprawę utrzymania przez PCK zajmowanej zabytkowej willi przy ulicy Mickiewicza. Mimo że sprawa budynku umieszczona została dopiero w punkcie piątym, obudziła najwięcej emocji. Porozumienie kończące strajk podpisano 6 lutego.

fot. Jarosław Wierzchołowski

W Zarządzie Regionu NSZZ „Solidarność" mówią, że to był dziwny strajk. Uczestniczyło w nim przecież zaledwie 5 osób, a postulaty skierowane były raczej do Sejmu i Kancelarii Prezydenta. Wiceprzewodniczący Regionu Gdańskiego Edward Ściubidło podkreśla, że efekty strajku nie są zbyt imponujące. W tej chwili 97 proc. pracowników PCK w woj. gdańskim zatrudnionych jest na czas określony – 3 miesiące do marca bieżącego roku. W całym województwie jedynie 10 osób ma angaż na czas nie określony. Sprawa ta poruszana była w postulatach strajkowych, niestety, w obecnej sytuacji PCK nie ma realnej możliwości zwiększenia liczby stałych angaży. Udało się natomiast wywalczyć wypłatę „trzynastki" za lata 1993 i 1994, a także dodatków z tytułu funduszu socjalnego na środki czystości i odzież.

Kłopoty związane z Ośrodkiem Szkoleniowym PCK w Sopocie zaczęły się jeszcze w 1993 roku. Na początku tegoż roku Zarząd Rady Miasta podjął decyzję o sprzedaży należącej do miasta willi przy Mickiewicza 12, oferując jednocześnie Grupom Ratowniczym PCK budynek przy ul. Księżycowej, opuszczony niedawno przez Wydział Prawa UG. W grę nie wchodziło znaczne uszczuplenie powierzchni, bowiem oferowany budynek posiada 290 m kw. Miasto zaoferowało także pomoc w jego adaptacji do celu prowadzenia szkoleń.

PCK odrzuciło propozycję zamiany, zaproponowało natomiast, by władze miasta zarządziły przetarg ograniczony (sprzedaż dotychczasowemu najemcy) na willę zajmowaną przez Grupy Ratownicze. Uchwała na ten temat zapadła w marcu ubiegłego roku, a cenę określono promocyjnie na połowę realnej wartości, czyli 4 miliardy, które nabywca miał spłacić w dwóch ratach. W sierpniu Zarząd Główny PCK przysłał do gminy pismo, w którym zrezygnowano z kupna budynku z powodu braku pieniędzy. Ale wtedy lokal przy Księżycowej był już sprzedany.

Krzysztof Polus, szef Ośrodka zaczął szukać na własną rękę środków, za które mógłby wykupić dom. Z rozesłanych na różne strony świata do oddziałów Czerwonego Krzyża pism efekt przyniosło jedno – skierowane do jednego z landów niemickich. Niestety, i Niemcy wycofali swoją ofertę pomocy, gdy okazało się, że ZG PCK kupił już inny ośrodek szkoleniowy w Katowicach.

Na całą sprawę kładą się długim cieniem konflikty i animozje personalne. Krzysztof Polus nie jest lubiany przez działaczy ze szczebli okręgowych i krajowych i vice versa. Prezes Zarządu Okręgu PCK Piotr Konczanin szeroko rozwodzi się nad stratami, jakie przynosi Ośrodek Szkoleniowy. Za lata 1992-1993 zaległości te wyniosły 800 mln, za ubiegły rok 200 mln starych złotych i były niewspółmierne do prowadzonej działalności. We wrześniu ubiegłego roku Polus został też zwolniony z pracy w Ośrodku, a po odwołaniu się do Sądu Pracy na mocy jego wyroku przywrócony „ze względu na cele społeczne". Szef Ośrodka rewanżuje się opowiadając o niezbyt chlubnej przeszłości z okresu stanu wojennego czołowych działaczy zarządu. „Mamy do czynienia z betonem. Ci ludzie od lat zasiedzieli się we władzach PCK, są niekompetentni. To jest istny busz" – mówi.

Zdaniem kierownika, formułowanie postulatów o znaczeniu ogólnopolskim nie powinno dziwić. Wprawdzie może się wydawać, że nie są one współmierne do skali obecnego protestu, ale Krzysztof Polus liczył na jego rozszerzenie się. Komitet strajkowy rozesłał faksy do wszystkich oddziałów wojewódzkich, także do premiera. Niestety, bezskutecznie. Wydawało by się, że takie sprawy, jak zrównanie płac PCK z płacami sfery budżetowej i ich stała rewaloryzacja, przeprowadzenie reformy organizacji czy zwrot majątku utraconego w wyniku upaństwowienia majątku, powinny interesować naprawdę wszystkich działaczy. Być może, liczą oni na to, że Sejm w końcu zajmie się ciągle odkładanym projektem nowej ustawy o PCK (obecna pochodzi z 1964 roku), a także sprawą rewindykacji jego majątku.

Polski Czerwony Krzyż nie jest już jedyną organizacją na rynku, świadczącą usługi opiekuńcze w stosunku do samotnych, chorych osób.

W Sopocie istnieją 3 podobne firmy – Fundacja „Posłannictwo dobroci" i dwie prywatne agencje. Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej wybiera między ofertami przedstawianymi przez nie, a – niestety – propozycje PCK nie są konkurencyjne. O korzystaniu z usług tej organizacji decydują w dużej mierze przyzwyczajenia starszych w większości podopiecznych, mających zaufanie do „swoich" sióstr.

Ceny wyznaczane przez PCK muszą pokryć koszty pochłaniane przez ogromny majątek i aparat biurokratyczny. PCK jak może ogranicza więc swoją działalność bazując głównie na organizowaniu honorowego krwiodawstwa i pomocy sióstr. Brak jednak jasnej, perspektywicznej polityki. „Nas interesowali wyłącznie pracownicy i ich problemy" – podkreślają działacze biorący udział w negocjacjach między komitetem strajkowym a miastem. W rozmowach uczestniczył także Zenon Blok, dyrektor Biura Zarządu Okręgu PCK, ktory mówi: „Żądania są z pewnością słuszne, sam składałem projekt nowej ustawy, jednak ich forma jest nie do przyjęcia. Wszyscy działacze PCK muszą zrozumieć otaczającą ich rzeczywistość".

Niestety, zapewne trudno będzie w tej chwili odbudować pozycję PCK. Zdaniem wielu, jest już na to za późno i trudno będzie osiągnąć jakiekolwiek pozytywne rezultaty. W postulatach strajkowych znalazła się wprawdzie wzmianka o PCK jako ważnym elemencie w systemie obronności i bezpieczeństwa kraju, ale tego typu priorytety już przestały obowiązywać.

Dla władz Sopotu jest jasne, że chodziło głównie o willę. „Jeszcze 2 lata temu był to obiekt zamknięty dla ludzi z zewnątrz, a na ścianie wisiał regulamin wczasów pracowniczych" – mówi wiceprezydent Sopotu Jacek Karnowski. Przypomina też o skargach okolicznych mieszkańców na nocne hałasy dochodzące letnimi wieczorami z siedziby instytucji i ogrodu. Sprawa rzeczywiście była głośna przed kilkoma laty, mówiono wręcz o pijackich orgiach. Obecnie Ośrodek Szkoleniowy pozostaje nadal poza strukturą Zarządu Miejskiego PCK i nie jest wykorzystywany przez jego pracowników. Także szkolenia nigdy nie odbywały się przy Mickiewicza. „Nie uważamy za stosowne, by w budynku komunalnym ktoś prowadził działalność rekreacyjną" – mówi Karnowski.

Na mocy podpisanego porozumienia Grupa Ratownicza wyprowadziła się 7 lutego z willi. Na razie pozostał tam jeszcze sprzęt, do czasu, kiedy miasto znajdzie inny lokal. Niestety, w tym samym dniu władze miasta dowiedziały się, że w budynku przy Mickiewicza 12 powstała Ochotnicza Straż Pożarna, a jej rejestracja dokonana została w Sądzie Wojewódzkim 31 stycznia. OSP może być powołana do życia przez piętnaście osób, nie są wymagane żadne zezwolenia czy uzgodnienia z gminą. Na czele grupy inicjatywnej stoi **Krzysztof Polus**, a pozostałe osoby rekrutują się też z grupy ratowniczej PCK. Gmina zobowiązana jest na mocy ustawy łożyć na utrzymanie OSP, zapewnić jej podstawowy sprzęt, umundurowanie i lokal. Czy był to fortel na utrzymanie willi? Sam Krzysztof Polus przyznaje, że był to sposób na sfinansowanie działalności i że źle się stało, że fakt utworzenia straży zbiegł się w czasie ze strajkiem.

Nie zmienia to faktu, że sprawa jest nadal paląca.

Jarosław WIERZCHOŁOWSKI

PCK powstał w 1919 r. jako organizacja społeczna wyższej użyteczności. Po wojnie PCK zorganizował 200 stacji pogotowia ratunkowego, stacje krwiodawstwa, szkoły pielęgniarskie, prowadził akcje poszukiwania zaginionych i łączenia rodzin. Do zadań PCK należy upowszechnianie oświaty zdrowotnej, rozwijanie honorowego krwiodawstwa, szkolenie i organizowanie zespołów sanitarnych dla potrzeb obrony cywilnej, opieka nad samotnymi chorymi, udział w akcjach na rzecz ofiar klęsk żywiołowych. PCK liczy ponad 5 milionów członków w całym kraju i ponad 300 pracowników w województwie gdańskim. Na terenie Sopotu siostry PCK opiekują się 270 osobami, a Zarząd Miejski organizacji dotowany jest przez miasto. ❑

Wokół „Solidarności"

„S" kombatantów

Związek Solidarności Polskich Kombatantów zrzesza więźniów politycznych oraz żołnierzy uczestniczących w walkach o niepodległość. Jest to pierwsza niekomunistyczna organizacja kombatancka, która powstała w Gdańsku już w chwili rozpoczęcia sierpniowych strajków w 1980 roku. Kombatanci od początku swojego istnienia działali też w ramach struktur NSZZ „Solidarność".

Twórcom Związku zależało na stworzeniu organizacji całkowicie niezależnej od ZBOWiD-u, który nie przyjmował w swoje szeregi ani żołnierzy AK, ani więźniów politycznych, będących ofiarami systemu komunistycznego.

Stan wojenny zastał kombatantów podczas pierwszego zjazdu ich związku. Z chwilą powtórnej legalizacji NSZZ „S", sądowej rejestracji dokonał także Związek Solidarności Polskich Kombatantów. W tej chwili zrzesza około 5 tysięcy osób, wśród nich są także wdowy po żołnierzach i więźniach. Na terenach, które Niemcy uważali za należące do Rzeszy, związek skupia także ich mieszkańców przymusowo wcielanych do wojsk niemieckich, którzy przedostawali się do oddziałów alianckich.

Działalność ZSPK nie ogranicza się wyłącznie do udziału jego przedstawicieli w obchodach uroczystości państwowych. Spotkania we własnym gronie dają okazję do niesienia pomocy chorym kolegom. W wielu kołach regionalne Ośrodki Pomocy Społecznej przeznaczają środki finansowe na pomoc dla najbardziej potrzebujących. **(tb)**

Policjanci pragną, aby w końcu doszło do rozwiązań systemowych i zahamowano „ostry zjazd z góry", który może zakończyć się runięciem w przepaść.

Protest o pieniądze i bezpieczeństwo

Związkowcy z bronią

Niezależny Samorządny Związek Policjantów powstawał oddolnie. Od lat policjanci obserwowali pogarszanie się warunków pracy i służby oraz wzrost przestępczości: – **Widzieliśmy, że się źle dzieje, ale w policji i wcześniej w milicji, obowiązuje pewien rygor, stąd niełatwo doszło do zawiązania się naszego związku** – mówi przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego NSZZ Policjantów w Gdańsku Zbigniew Michalak.

W 1981 roku po raz pierwszy spróbowali się zorganizować, ale zostali rozgonieni. Pod koniec 1989 roku wracają do tej inicjatywy – w styczniu 1990 r. w Kiekrzu (k. Poznania) dochodzi do dużego zebrania funkcjonariuszy z całego kraju z przedstawicielami władz i Komendy Głównej. Policjanci otrzymują przyzwolenie na tworzenie struktur związkowych. Po kilku miesiącach starań i po uchwaleniu znowelizowanej ustawy policyjnej (z 06.04.90 r.) – jeszcze za Kiszczaka – dochodzi w maju 1990 r. do rejestracji policyjnego związku z siedzibą w Komendzie Głównej w Warszawie.

W miastach wojewódzkich i w szkołach policyjnych istnieją zarządy wojewódzkie i szkolne, które są niezależne i mają osobowość prawną. Ich przedstawiciele tworzą Krajową Komisję Wykonawczą, której obecnie przewodniczy Jan Malek. W Gdańsku na ok. 4 tys. policjantów do związku należy ok. 700 osób, natomiast w kraju należy ok. 1/3 czynnych funkcjonariuszy. Związkowcy w kontaktach pomiędzy sobą nie używają stopni służbowych – chociaż należą do niego także pułkownicy.

Wczoraj i dziś

W 1981 r. policjanci apelowali do władz: „Nie mogą powtórzyć się kryzysy, w których policja spełniałaby dwuznaczną rolę, musimy odzyskać zaufanie społeczeństwa, musimy utwierdzić przekonanie, że nurt odnowy nie przechodzi obok nas". Dziś do postulatów powrócili. Problemy pozostały właściwie te same, niewiele doszło nowych spraw.

Przed 14 laty postulowali: „Należy przygotować zmiany struktury organizacyjnej organów MO poprzez połączenie wydziałów i ograniczenie etatów administracyjnych i kierowniczych". – **Cały czas jest to samo w kółko. Komenda Główna zmieniła tylko szyld i jest bardzo dużo etatów – około dwóch tysięcy** – twierdzi Zbigniew Michalak.

Inny postulat dotyczył „zabezpieczenia jednostek szczebla podstawowego w środki techniczne, takie jak: środki transportu, łączności, sprzęt fotograficzny, przeciwpożarowy i zaplecza gastronomicznego itp.". Dzisiaj jest jeszcze gorzej, nie tylko ze względu na jakość wyposażenia w sprzęt techniczny, ale i na to, że wówczas przestępcy byli na ogół gorzej wyposażeni od funkcjonariuszy. **Dziś biją policjantów na głowę. W Gdańsku na 4 tysiące ludzi powinno być około 800 samochodów – brakuje 200. W ciągu pół roku wykruszy się dalsze dwieście. Na koniec roku będzie najwyżej połowa z przewidzianej normy. Według naliczników, powinni mieć także 1800 kamizelek kuloodpornych – mają około 170. Obecnie żadna jednostka nie posiada wymaganej ilości sprzętu. Jest dobrze, gdy mają 60 procent stanu.**

Domagali się także „wprowadzenia instytucji sądów koleżeńskich obok dotychczas stosowanych postępowań dyscyplinarnych i jednoosobowych dycyzji o karaniu". Dziś stworzono możliwość ich powołania, ale nie zainicjowano działalności. A ciekawe, co taki sąd powiedziałby o policjantach z poznańskiej komendy? Nie istnieje także kodeks policyjny (jest tylko niepisany), na podstawie którego można by oceniać etyczną stronę zachowań policjantów (stworzony w czasach rządów komunistów „Kodeks etyki milicjanta" jest od dawna nieaktualny). Nie ma wyróżnień i odznak dla wzorowych funkcjonariuszy – takich jak na przykład amerykańskie złote odznaki policyjne.

Także i dziś aktualny jest postulat z 1981 r. „obniżenia kryteriów kształcenia ze średniego na zawodowe dla nowo przyjmowanych na stanowiska milicjantów i dzielnicowych". Zbigniew Michalak komentuje – **Odkąd pracuję, to zawsze przez te dwadzieścia lat brakowało ludzi do pracy. A wydawałoby się, że powinny przyciągnąć ludzi zarobki i pewne uprawnienia. Dalej ustawa o policji dopuszcza tylko takich chętnych do pracy u nas,**

Ślubowanie policjantów, Gdańsk, styczeń 1995 r.

którzy mają wykształcenie średnie. Z drugiej strony, wielu bezrobotnych spełnia te wymagania, ale brakuje pieniędzy, aby utworzyć nowe etaty. W latach poprzednich pracowało w milicji ponad 130 tysięcy ludzi, a dziś jedynie 97 tysięcy. Ocenia się, że dziś w policji powinno pracować około 115 tys. funkcjonariuszy, a w garnizonie gdańskim o kilkaset więcej. – **Jeśli popatrzy się na wskaźniki wykrywalności – stwierdził Michalak – to może wydawać się, że nie jesteśmy orłami, ale jak się weźmie stosunek liczby funkcjonariuszy do liczby przeprowadzonych spraw, to okaże się, że robimy dużo więcej. Komenda Rejonowa Policji w Gdańsku jest największa w Polsce, a w niektórych rejonach Trójmiasta jest popełnianych więcej przestępstw niż w niejednym województwie.**

Przed 14 laty, tak jak i dziś, domagali się „zlikwidowania blokady stopni służbowych niezależnie od zajmowanego stanowiska", gdyż, aby mieć wyższy stopień, musiał być etat. – Kuriozalne jest dziś to, że wiele osób jest zaczepionych na tak zwanych wolnych etatach, a za tym nie idą pieniądze – powiedział Michalak. **W województwie gdańskim około dwóch tysięcy funkcjonariuszy wykonuje pracę przynależną wyższym stopniem, a z nich prawie jedna czwarta ma wymagane kwalifikacje, by otrzymać awans. Nie otrzymują go, gdyż nie ma pieniędzy. Dotyczy to około 500 ludzi – na rok potrzeba by dla nich około 200 milionów starych złotych.** Pieniądze uzyskane od sponsorów nie mogą być przeznaczone na wynagradzanie ludzi, lecz jedynie na zakup sprzętu.

Żądano także poprawy warunków pracy, „zwiększenia ilości maszyn do pisania; – zabezpieczenia w środki higieny osobistej pracowników i petentów, a także w aktualne spisy telefonów"; zabezpieczenia w odpowiednie ilości środków do pisania i materiałów papierniczych". – **Jest gorzej niż wtedy** – twierdzi przewodniczący. – **Posługujemy się starymi drukami i formularzami sprzed lat. Wtedy było tego zbyt mało, a dziś w ogóle nie ma. Nie pamiętam, kiedy dostaliśmy jakieś długopisy, znajomi podrzucą ryzę papieru. W milicji – w obyczajówce – należały się dwie kostki mydła na miesiąc – dziś na kwartał.**

Przestępstw więcej, pieniędzy mniej

Lista postulatów sprzed 15 lat była długa. Prawie nic się przez te lata nie zmieniło. Zbigniew Michalak dodaje do starych postulatów nowe: podwyższenie zarobków, zmuszenie pracodawcy do wywiązywania się z wypłat gwarantowanych ustawą różnych świadczeń. Z powodu coraz gorszej sytuacji i braku nadziei na poprawę ciężkiej sytuacji, policjanci zdecydowali się rozpocząć protest: – **Na jesieni mieliśmy jeszcze nadzieję, że budżet będzie dla nas życzliwszy. Przedstawialiśmy rzeczowe argumenty: inflacja jest większa niż zakładano, opłaty telefoniczne i pocztowe rosną, ceny paliw i biletów kolejowych są coraz wyższe i tak dalej. Minister Andrzej Milczanowski domagał się od ministra finansów takiej ilości pieniędzy, która zabezpieczyłaby minimum naszych potrzeb. Nie zostało to uwzględnione.**

Protest zainicjowali policjanci z Bydgoszczy. Następnie 9 lutego poparła tę inicjatywę Krajowa Komisja Koordynacyjna, która wezwała policjantów z całego kraju do poparcia protestu i podjęcia do 15 lutego przez zarządy wojewódzkie odpowiednich uchwał. 50 zarządów poparło akcję protestacyjną. 17 lutego Komenda Główna Policji podjęła rozmowy ze związkowcami na temat rozwiązania sporu zbiorowego.

Związkowcy w mundurach nie mogą strajkować. Ich protest polega na wywieszeniu niebieskich flag związkowych na samochodach i budynkach. Niestety i flag mają za mało. Pragną także maksymalnie nagłośnić swoje problemy we wszystkich mediach. Chcą także prosić inne związki i organizacje oraz posłów z różnych partii o poparcie. Liczą na to, że niektóre organizacje związkowe poprą ich postulaty za pomocą strajku, być może zdecydują się także na zorganizowanie przed Sejmem i Senatem pikiet – zrobili już to w czasie debaty nad ustawą emerytalną. Nie liczą na wsparcie prezydenta, który dużo wcześniej mógł podjąć wiele inicjatyw. lecz tego nie zrobił. Policjanci pragną, aby w końcu doszło do rozwiązań systemowych i zahamowano „ostry zjazd z góry", który może zakończyć się runięciem w przepaść.

Leszek BIERNACKI

Jedyne wyjście?

dokończenie ze str. 13

tu pracować". A z pracą wiadomo, jak jest.

Danuta Cichowska odeszła z GEW. W styczniu br. odbyło się związkowe zebranie, uczestniczył w nim zaproszony dyrektor Wojtysiak.

Jerzy Buchnowski wyliczył trudności, jakie czekają ewentualną nową komisję zakładową – brak pomieszczenia, brak osoby chętnej do prowadzenia finansów KZ, jak również brak możliwości nawiązania współpracy z dyrektorem.

Po przeprowadzonym głosowaniu w sprawie istnienia związku w spółce GEW okazało się, że spośród 15 obecnych członków 9 głosowało za rozwiązaniem, a jedna osoba wstrzymała się od głosu.

Dyrektor Wojtysiak nie miał specjalnej ochoty na rozmowę ze mną, lecz w końcu zgodził się.

– Warunki pracy w GEW nie są złe. Pracownicy są zatrudniani na etat, firma się rozwija. Kiedyś było 12 osób w bezpośredniej produkcji, teraz pracuje tam 40, a jak trzeba – to dochodzą inni na umowy-zlecenie. W ciągu trzech lat wyremontowano halę produkcyjną, zakupu części firma dokonuje na polskim rynku, za dolary, ludzie mają zatrudnienie, bo z Holendrami co dwa tygodnie przychodzi nowy transport, są dalsze plany rozwoju – wylicza osiągnięcia.

Do sprawy Danuty Cichowskiej nie ma ochoty wracać – Nie chcę kreować męczenników, nie chcę być tym, który walczy ze związkami. A zresztą, związku w naszym zakładzie nie ma.

Do rozmów z dyrekcją na zebraniu w lutym br. załoga wybrała trzech przedstawicieli, nie mają oni jednak takich uprawnień jak związki zawodowe.

– Po rozwiązaniu komisji zakładowej pracownicy wyzbyli się prawnej możliwości obrony i możliwości zawierania układu zbiorowego. To niezbyt mądre. Teraz dyrektor nie ma partnera, z którym musiałby się liczyć – podsumowuje likwidację KZ Mieczysław Gnich z prezydium Zarządu Regionu.

Czy w GEW było to jedyne wyjście?

Mira MOSSAKOWSKA

Od lutego 1995 r. „Magazyn Solidarności" jest kolportowany za pośrednictwem poczty. Tym samym został zamknięty pewien rozdział, jakim było rozprowadzanie „Magazynu" za pośrednictwem kolporterów, którzy dostarczali pismo bezpośrednio do Państwa mieszkań. O tym, jak wyglądała praca kolportera, opowiedział nam jeden z nich.

Pies za płotem

Pracowałem przy kolportażu przez kilka miesięcy – rozprowadzałem „Magazyn" w różnych dzielnicach Gdańska, najczęściej w rejonie Wrzeszcza. Była to praca wymagająca dobrej kondycji fizycznej, ale i cierpliwości, szczególnie na początku, gdy trzeba było tłumaczyć ludziom, że „Magazyn" nie jest kolejną próbą sprzedania im czegoś na siłę.

Najważniejszą sprawą było opanowanie topografii. Na pierwszy rzut oka wydawło się to proste. Wystarczyło zapoznać się z planem danej dzielnicy i poszukać adresu. Miałem jednak okazję przekonać się, że sposób oznakowania budynków, zwłaszcza w starszych dzielnicach, pozostawia dużo do życzenia. Często trzeba było zasięgać pomocy u starszych mieszkańców, którzy najczęściej potrafili wskazać właściwy adres.

W ostatnich latach zmieniono wiele nazw ulic, usuwając nazwiska zasłużonych dla komunizmu oraz nazwy kojarzące się z poprzednią epoką. Bardzo dobrze, bo po co nam komunistyczni święci? Szkoda jednak że przy okazji nie zadbano o polepszenie oznakowania i uporządkowanie numeracji. W jednej z dzielnic Gdańska ten sam adres mają dwie posesje oddalone od siebie o około 5 minut. Mieszkańcy twierdzili, że jest jeszcze trzecie miejsce o tej samej nazwie, ale nie udało mi się go znaleźć. Takie drobne nieścisłości nie przeszkadzają jednak władzom lokalnym. To, że interesanci szukają hurtowni w domu mieszkalnym, a mieszkańców w hurtowniach, to nie ich zmartwienie. Kto szuka, ten znajdzie.

Najlepiej roznosiło się „Magazyn" w dzielnicach starych domków jednorodzinnych. Tam wystarczyło znać nazwisko adresata – wszyscy wiedzieli, gdzie kto mieszka. W dużych blokach odwrotnie – mieszkańcy często nie znają nawet najbliższych sąsiadów. Dodatkowy urok to popsute windy i głuche domofony. Trunności te były dotkliwe tylko podczas roznoszenia pisma po raz pierwszy w danej dzielnicy. Potem już było prościej i nawet zdarzało się, że pomimo niedokładnego adresu, „Magazyn" trafiał do właściwych rąk. Budziło to wesołe komentarze: „Nawet tutaj nas znaleźli", „Skąd oni o nas wiedzą".

Dla kolportera, który pokonał już wszystkie trudności i znalazł się pod właściwymi drzwiami lub furtką, czekała często jeszcze jedna „miła" niespodzianka, którą był pies. Psy, które z natury są przyjacielskie, nie zawsze odnosiły się do kolportera z należnym mu zaufaniem. Najzabawniej było, gdy pies pozwolił dostarczyć „Magazyn" do skrzynki, natomiast nie miał ochoty wypuścić intruza z podwórka. Trzeba było wtedy użyć perswazji i przekonać czworonożnego stróża, że inni też czekają na „Magazyn" Solidarności. Dużo trudniej było trafić do przekonania przygodnie spotkanym pijaczkom, którzy mieli ochotę podyskutować o programie i przyszłości Związku.

Czytelnicy byli najczęściej zadowoleni z otrzymywania związkowego pisma, dla większości było ono jedynym źródłem informacji o tym, co dzieje się w „Solidarności". Dzielili się uwagami na temat poszczególnych artykułów, pytali o możliwość kontaktu z redakcją „Magazynu".

Najbardziej z pisma dostarczanego do domu cieszyli się chyba emeryci, byli wzruszeni, że „Solidarność" jeszcze o nich pamięta. Często zapraszali na kawę lub herbatę (zdarzało się, że nawet na coś mocniejszego), żeby podzielić się swymi uwagami na temat Związku, a także ogólnej sytuacji w kraju. Opowiadali o swoich problemach osobistych, rodzinnych. Dzielili się niepokojem o swój byt zagrożony przez ciągłe podwyżki. W wypowiedziach wielu z nich wyczuwało się żal do Związku – o to, że nie robi on wszystkiego, aby polepszyć ich sytuację materialną. Często wspominali swoją pracę w „Solidarności", szczególnie w latach 1980-81.

W nielicznych przypadkach adresaci odmawiali przyjęcia pisma, ponieważ już nie należeli do Związku, bądź nie interesowało ich to, co się w nim dzieje. Niektórzy obawiali się, że jest to kolejna próba wyłudzenia od nich pieniędzy – że będą musieli płacić za odebrane numery.

Opowiadał: (mbl)

RADIOWA AGENCJA Solidarność

Audycje Radiowej Agencji „Solidarność" nadawane są w Radiu AR-net (UKF 71,09 MHz) codziennie w dni robocze od godz. 9.30

Objęcia gospodarki rynkowej

9 lutego odbyło się spotkanie doradców Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych gdańskiej „S". Gościem był szef Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową – dr Jan Szomburg, w latach 80. również doradca Związku i współtwórca ówczesnego Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych „S".

Podsumowując pięcioletni okres reform gospodarczych, zapoczątkowany przez rząd Tadeusza Mazowieckiego, Jan Szomburg przypomniał, że kierujący wówczas reformą Leszek Balcerowicz miał zadanie doprowadzić do stabilizacji i liberalizacji gospodarki. Udało się zwłaszcza to drugie. Stworzenie kompleksowego programu utrudniały odziedziczone po czasach komunizmu: zła struktura gospodarcza i hiperinflacja. Pierwsze po 1989 roku rządy, jak twierdzi Szomburg, prezentowały cząstkową jedynie wizję przekształceń systemowych.

Pozytywnie oceniany przez większość skok w reformę samorządową był związany raczej z czynnikami politycznymi, a nie programowymi. Gminy bowiem wybrano pół roku wcześniej, nim powstał właściwy grunt do ich tworzenia. Do udanych osiągnięć ekipy Mazowieckiego Szomburg zaliczył m.in. małą prywatyzację.

Efekty, zdaniem szefa Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową, są dobre. Chociaż przyznaje, że trudno byłoby przedstawić jednoznacznie mechanizm powstania sektora prywatnego w Polsce. W dużej mierze zaczynano od pasożytowania na sektorze publicznym – wykorzystywaniu kontaktów rynkowych, wzornictwa, patentów. Z punktu widzenia ekonomii, przyniosło to pozytywne rezultaty. Korzyści wynikające z notowanego obecnie wzrostu gospodarczego (3-4 proc.) to również efekt – jak się wyraził Szomburg – dzikiego uwłaszczenia.

W 1994 roku dodatnia zmiana czynników wzrostu gospodarczego spowodowana została przede wszystkim przez eksport i konsumpcję. Pobudzony został przemysł. Przedsiębiorstwa państwowe, dzięki eksportowi, mogą zyskać na atrakcyjności, zwłaszcza że w Polsce nie ma zbyt wielu dużych prywatnych firm (a parametry jakościowe są gorsze niż np. na Węgrzech czy w Czechach). Być może utrzyma się dobra sytuacja eksportowa, ale z badań Instytutu kierowanego przez dr. Szomburga wynika, że inflacja będzie wyższa (23-26 proc.) od zakładanej przez min. Kołodkę.

Analizując sytuację gospodarczą, Szomburg podkreślał, że nadal mamy do czynienia z nadmiarem rąk do pracy w rolnictwie i z brakiem miejsc pracy w przemyśle. Należy zatem zagospodarować sektor usług.

Problemem nie rozwiązanym pozostaje reforma socjalna. Zdaniem Szomburga, należy zacząć od ograniczenia roli państwa, nazbyt marnotrawiącego środki, przeznaczone np. na sferę budżetową. Można to robić poprzez samorządy lokalne (lepiej wykorzystujące finanse), stowarzyszenia bądź prywatyzację.

– Nie wierzę w państwo – deklaruje Szomburg. W społeczeństwie polskim brakuje tradycji poszanowania dla tej instytucji. Polacy nie potrafią, tak jak Niemcy czy Japończycy, szanować ogólnych reguł, są raczej indywidualistami. Zgodnie z tą cechą, trzeba więc raczej regulować **rynek** niż **wspólne państwo**. Nie ulega wątpliwości – aby zostać członkiem Unii Europejskiej, Polska musi wejść na wyższą ścieżkę wzrostu (10-12 proc.).

Trudno jednak orzec, czy Polacy pragnąc wysokich standardów socjalnych, są jednocześnie gotowi przyjąć obowiązujące w krajach zachodnich reguły gry. Nikt na razie nie dokonał wyboru: czy w Polsce pragniemy realizować azjatycki czy też zachodnioeuropejski model dochodzenia do dobrobytu. Pierwszy model zakłada ogromny zbiorowy wysiłek społeczeństwa, ale z poczuciem równości reguł gry, drugi charakteryzuje się kreatywnością i inwestowaniem w ludzi.

Dyskusja rozpoczęła się pesymistycznym stwierdzeniem, że dopiero następnemu pokoleniu uda się przy pomocy wiedzy i umiejętności osiągnąć sukces na miarę Europy Zachodniej (S. Fudakowski).

Uczestnicy spotkania krytykowali dotychczasowy przebieg prywatyzacji (K. Kołowrocki), jej pasożytniczy charakter (K. Kmiecik-Baran), wyrażano też obawy przed obcym kapitałem, wprowadzającym przestarzałe i szkodliwe (m.in. dla środowiska) technologie (M. Jeżewski).

Jan Szomburg pochwalił lansowany przez Teresę Kamińską z Sekretariatu Ochrony Zdrowia związkowy projekt ubezpieczeń. Uznał jednak, że w tej trudnej kwestii potrzebny jest konsensus polityczny, gdyż żaden z polityków nie chce poprzez wprowadzenie niepopularnych choć koniecznych decyzji, uszczuplić swoich szans w kolejnych wyborach. Dodatkowo problem utrudnia istniejąca w służbie zdrowia tzw. szara sfera.

Zainteresowanie uczestników spotkania skupiło się również na modelach uwłaszczenia. Zgadzając się po części z projektem Tomasza Wójcika – w kwestii zbyt małej ilości pieniędzy na rynku – Szomburg jednocześnie uznał ten czynnik za niewystarczający. Sama emisja pieniądza na rynek, bez powiązania go np. z systemem emerytalnym, nic nie da. Ale umiarkowane, efektywne ekonomicznie uwłaszczenie jest jednak potrzebne. Można w Polsce wprowadzić ograniczoną prywatyzację bonową (w Czechach objęła ona 80 proc. obywateli). Nadal jest miejsce na powszechną prywatyzację. Trzeba poszerzyć program Narodowych Funduszy Inwestycyjnych.

Szomburg sądzi, że pomyłki prywatyzacyjne w Polsce wynikają z braku przygotowania warsztatowego ludzi przeprowadzających prywatyzację. Polskim kapitalistom potrzebne jest większe doświadczenie. Trudności jednak nie powinny powodować odwracania się od kapitału zachodniego, trzeba tylko lepiej przygotowywać się do negocjacji z jego przedstawicielami. Zdaniem Szomburga, potrzebne są również publiczne debaty na temat wyboru drogi budowania ładu rynkowego w Polsce oraz przywództwa, któremu społeczeństwo mogłoby zaufać.

Poza dyskusją wciąż pozostaje pytanie – w jakich regułach gry Polacy czują się najlepiej?

Mira MOSSAKOWSKA

Samorządowe perspektywy

Politycy i media alarmują o zagrożeniu demokracji. Funkcjonujący w Polsce system parlamentarno-prezydencki przeżywa głęboki kryzys. Spory kompetencyjne głównych ośrodków władzy państwowej i częste kłótnie polityków podważyły wiarygodność centralnego systemu demokratycznego. Na tym tle całkiem dobrze przedstawia się działalność domokracji samorządowej. Przypomnijmy, że w świetle małej konstytucji samorząd terytorialny jest podstawową formą organizacji lokalnego życia publicznego.

Uspołecznienie samorządności

Demokracja lokalna nabiera coraz bardziej stabilnego i dojrzałego kształtu. Radni, politycy lokalni znajdują się pod bliską – nierzadko bezpośrednią – kontrolą swoich wyborców. Z reguły mają świadomość, iż są na bieżąco oceniani, a w ostatecznym rozrachunku zostaną rozliczeni z efektów swojej pracy. Ostatnie wybory samorządowe pokazały, że wyborcy są krytyczni i surowi w ocenie. Generalnie prawie we wszystkich gminach radni w większości zostali wymienieni. Konto wszystkich 52 tys. w kraju radnych „obciąża" fakt, iż zostali wybrani zaledwie przez 1/3 potencjalnych wyborców. Dlatego wielkim zadaniem gmin jest to, aby radni i gospodarze gmin (wójt, burmistrz, prezydent) przekonali do współpracy swoje społeczności lokalne. Jest kilka sposobów i możliwości powiększenia społecznego wymiaru demokracji lokalnej.

Nasza rada

Przede wszystkim należy konsekwentnie wyjaśniać rzeczywistą rolę i zadania samorządu lokalnego. Nie dla wszystkieh przecież jest zrozumiałe, że władze samorządowe nie odpowiadają (kompetencja struktur państwowych) za bezrobocie, budownictwo mieszkaniowe, bezpieczeństwo publiczne, ochronę zdrowia itp. Niemniej ważne dla radnych są stałe i regularne spotkania z mieszkańcami – najlepiej bezpośrednio w okręgach wyborczych. Gospodarze gmin powinni przynajmniej raz w tygodniu przyjmować interesantów. Prawie każdą gminę stać na to, by o swoich inicjatywach i dokonaniach informować za pośrednictwem biuletynów samorządowych lub gazet lokalnych czy też regionalnych czasopism. Właśnie prasa lokalna stanowi gwarancję urzeczywistniania demokracji lokalnej. Nadto w interesie gmin i radnych leży zaproszenie do współpracy z komisjami problemowymi rady jak najliczniejszych przedstawicieli różnych środowisk, organizacji społecznych i gospodarczych. W tym zakresie szczególną uwagę należy zwrócić na współpracę z organizacjami pozarządowymi, związkami zawodowymi i przedstawicielami Kościoła. Strategiczne decyzje rady lub zarządu gminy należałoby bezpośrednio konsultować z obywatelami. A dziś można przecież pokusić się o profesjonalne badania lokalnej opinii publicznej. 0 wizerunku władzy lokalnej w dużej mierze świadczy sprawność i rzetelność pracy urzędu miasta lub gminy. Nie zawsze też władze samorządowe dostatecznie szybko i konsekwentnie reagują na rzeczową krytykę. Te i inne zabiegi powinny sprawić, iż w dłuższej perspektywie mieszkańcy gmin powiedzą: nasza rada, nasz wójt, nasz burmistrz, nasz prezydent.

Reformy samorządowe

Rozwijający się samorząd terytorialny napotyka na wiele barier i trudności. W dość powszechnej opinii obywateli, i raczej słusznej, władze lokalne niewiele mogą. Faktycznie realna władza w gminach ogranicza się zaledwie do 16 rodzajów finansów publicznych, które pozostają w ich dyspozycji. System różnorakich subwencji i dotacji uzależnia 2483 gminy od rządu centralnego. Granice samodzielności demokracji lokalnej wytyczają również kompetencje wojewódzkich i rejonowych urzędów administracji rządowej ogólnej. Nie dość tego, w gminach i województwach w uprzywilejowanej pozycji znajdują się branżowe (rządowe) administracje specjalne. W rzeczywistości, po 3 latach budowania demokracji Polska nadal pozostaje krajem wybitnie scentralizowanym, o ograniczonej formule samorządu terytorialnego. Wobec skoncentrowanej władzy w „centrum" bardzo liczne i zróżnicowane gminy pozostają niemal bezradne. Stąd też wielu gospodarzy gmin próbuje sprawy załatwić bezpośrednio w Warszawie, najczęściej w poszczególnych ministerstwach. Utrzymywanie dotychczasowego systemu samorządu gminnego, z antymotywacyjnym systemem finansowym, zagraża podstawom funkcjonawania demokracji lokalnej. Niestety, od roku reformy samorządowe znajdują się w punkcie zerowym. Co gorsze, gminy obciąża się dodatkowymi zadaniami (np. dodatki mieszkaniowe) bez zapewnienia odpowiednich środków finansawych. Obiektywnie więc, uwzględniwszy załamanie się tzw. programu pilotażowego, sytuacja samorządu terytorialnego pogorsza się. Dlatego reforma ustrojowa państwa staje się nakazem chwili i wyzwaniem czasu. Polski nie stać na dalsze utrzymywanie scentralizowanego, w dużej mierze zbiurokratyzowanego państwa. Stawia to pod dużym znakiem zapytania sens i celowość działania lewicowej koalicji.

Aktywność wojewódzka

Warto zwrócić uwagę na prosamorządowy charakter woj. gdańskiego. W Trójmieście oraz w większości naszych gmin samorządowcy damagają się decentralizacji państwa i kontynuacji reform samorządowych. W naszym regionie cennym sprzymierzeńcem dla samorządowców są ludzie i struktury NSZZ „Solidarność". To poniekąd dodatkowa motywacja do zawierania porozumień o współpracy samorządowo-związkowej.

W skali województwa głównym orędownikiem dalszych reform samorządowych stał się Sejmik Samo-

rządowy. Od dłuższego czasu liderzy Sejmiku podczas spotkań w gminach przekonują radnych do celowości i zasadności decentralizacji państwa. Budowie państwa prosamorządowego i jak najszerzej rozumianego społeczeństwa obywatelskiego służą regionalne konferencje tematyczne. Z ramowego planu Sejmiku warto wskazać na następujące propozycje: realizacja programu pilotażowego w miastach woj. gdańskiego, współpraca gmin z organizacjami pozarządowymi, ocena działania rządowej administracji wojewódzkiej, współpraca szkolnictwa samorządowego z oświatą niepubliczną, reforma służby zdrowia i ubezpieczeń społecznych, programy pomocowe dla samorządów terytorialnych, reforma ustrojowa województwa, współpraca samorządowo-związkowa (głównie z NSZZ „S"), ocena stanu przedsiębiorczości województwa, samorząd gospodarczy w województwie itd. Na oddzielną uwagę zasługuje zainicjowanie i konsekwentne promowanie strategii rozwoju woj. gdańskiego. Sejmik naszego województwa organizuje i utrzymuje korzystną współpracę z partnerami zagranicznymi, głównie ze Szwecją, obwodem kaliningradzkim, obwodem petersburskim oraz z Łotwą, Litwą i Estonią. Zagraniczne i krajowe szkolenia podnoszą kwalifikacje i umiejętności radnych i pracowników samorządowych.

Budżet Sejmiku

Sejmik Samorządowy woj. gdańskiego utrzymuje się ze składek 63 gmin. Jednolita składka na jednego mieszkańca w gminie wynosi 5800 starych zł. Łącznie w bieżącym roku kalendarzowym Sejmik dysponuje już uchwalonym budżetem w wysokości 8,35 mld starych zł. Biuro Sejmiku zatrudnia 10 pracowników. Nadrzędnym celem Sejmiku pozostaje obsługa merytoryczna, ekspercka dla wszystkich gmin województwa, w których pracuje razem 1362 radnych. Z usług Sejmiku rzadko korzystają przedstawiciele samorządów trójmiejskich. Przede wszystkim Sejmik służy informacją, radą, ekspertyzą, wykładnią prawną, szkoleniami, organizowaniem inicjatyw i konferencji ponadgminnych, regionalnych – właśnie dla większości średniah i małych gmin. O merytorycznych dokonaniach i ważniejszych inicjatywach Sejmiku informują: dwumiesięcznik „Gryf", problemowe „Zeszyty samorządowe" oraz wkładka w „Dzienniku Bałtyckim". Wszystkie te środki i metody powinny koncentrować się wokół priorytetowego zadania, jakim pozostaje realizacja reform samorządowych.

Konkluzja

Ostatnie 15 miesięcy to bardziej pozorowanie reform i wyszukiwanie tematów zastępczych niż rozstrzyganie kwestii ustrojowych państwa. Dobrze ilustrują to dwa przykłady: minęła rocznica pracy sejmowej nad ustawą o samorządzie powiatowym, której końca nie widać oraz tzw. dyskusja o makroregionach, za którymi nie stoi żadna koncepcja, ani poważne argumenty merytoryczne. W tym stanie rzeczy Konstytucja III RP powinna zagwarantować dalsze reformy samorządowo-ustrojowe państwa oraz wyraźnie określić organizację terytorialną państwa z podziałem na województwa, powiaty i gminy. Tylko taka konstytucja zaprowadzi nas do rozwiniętej Europy oraz może spowodować likwidację przepaści między rządem a samorządem terytorialnym.

Jan KULAS

Okiem, piórkiem i pędzlem Mariana Matochy

„WACHOWCY"
PANA PREZYDENTA R.P.

mecenas Marian Podgóreczny odpowiada

Ubezpieczone zlecenia

– Kogo obejmie obowiązek płacenia składki za umowę-zlecenie?

– Obowiązkowe ubezpieczenia obejmą wszystkich pracowników wykonujących odpłatnie pracę na podstawie umowy-zlecenia lub umowy agencyjnej, jeżeli została ona zawarta na okres co najmniej 15 dni. Krótsze okresy pracy sumuje się, jeżeli między ostatnim dniem ostatniej pracy a pierwszym dniem kolejnej umowy przerwa była krótsza niż 60 dni.

– Kto i w jakiej wysokości będzie płacił składkę za umowę-zlecenie?

– Składka ZUS od umowy-zlecenia i umowy agencyjnej wynosi 40 proc. i płatna jest po połowie przez pracodawcę i pracownika. Pracodawca płaci dodatkowo 3,5 proc. na fundusz pracy.

– Kto nie musi płacić składki?

– Składki na ubezpieczenie za umowy-zlecenia nie muszą płacić osoby zatrudnione w innym zakładzie pracy na podstawie umowy o pracę w pełnym wymiarze godzin, emeryci i renciści. Na wniosek emeryta lub rencisty zleceniodawca ma obowiązek ubezpieczenia społecznego zleceniobiorcy.

Jeżeli umowa-zlecenie zawarta jest z tym samym pracodawcą co umowa o pracę, to dochód ze zlecenie łączy się z wynagrodzeniem za pracę i od całej sumy odprowadzana jest składka ZUS.

Bez podatku

Płacenia podatku od spadku i darowizny mogą uniknąć mieszkańcy Gdyni. W tym celu należy złożyć podanie do Zarządu Miasta Gdyni oraz zaświadczenie kancelarii notarialnej potwierdzające zamiar zawarcia aktu darowizny. Wnioskujący musi być stałym mieszkańcem Gdyni, należeć do I grupy podatkowej.

Oprac. (mk)

Samochód i podatek

§

Czytelnicy pytają: czy muszą zaliczyć do dochodów, w celu opodatkowania, należności otrzymane z zakładu pracy tytułem używania swojego prywatnego samochodu w celach służbowych? Spieszę odpowiedzieć, że nie podlegają opodatkowaniu należności zwracane pracownikom z tytułu kosztów używania pojazdów samochodowych (tzw. kilometrówka) dla celów służbowych.

Odnosi się to do przypadków, gdy pracownik na polecenie przełożonych (i oczywiście przy wyrażeniu przez niego zgody) używa swego samochodu, względnie motocykla w celach odbycia podróży złużbowej, zamiejscowej – do wysokości nie przekraczającej kwoty ustalonej przy zastosowaniu stawek za jeden kilometr przebiegu pojazdu oraz w jazdach lokalnych – do wysokości miesięcznego ryczałtu pieniężnego (względnie do wysokości nie przekraczającej stawek za jeden km przebiegu pojazdu).

Sposób obliczania stawki został określony w zarządzeniu ministra transportu, żeglugi i łączności z 9 maja 1989 r. w sprawie używania samochodów służbowych, motocykli i motorowerów do celów służbowych, opublikowanym w Monitorze Polskim nr 16 i 35 z 1989 r.

Stawki za jeden kilometr są zróżnicowane w zależności od pojemności silnika samochodu (do 900 cm sześc. i powyżej 900 cm sześc.) oraz rodzaju pojazdu (samochód, motocykl, motorower).

Bez znaczenia jest natomiast rodzaj paliwa (ropa, etylina, gaz). Ponieważ ceny etyliny często się zmieniają, dlatego stale są aktualizowane – w zależności od zmian cen benzyny – stawki za przebieg jednego km. Dzieli się aktualną cenę etyliny 94 przez 750 (taka była cena etyliny w chwili wejścia w życie zarządzenia). Otrzymany wynik należy pomnożyć przez stawkę wyjściową, która wynosi dla samochodu z silnikiem do 900 cm szśc. – 219 zł, dla motocykla – 60 zł a dla motoroweru – 36 zł.

Przy jazdach lokalnych pracownik może otrzymać miesięczny ryczałt ustalony jako iloczyn stawki za jeden km przebiegu i przyznanego limitu kilometrów (do 500 km).

(Podgór.)

Ulgi podatkowe

Za 1994 r. powinniśmy uiścić podatek dochodowy od osób fizycznych w następującej wysokości (w starych zł):

– 21 proc. dochodu przy dochodzie rocznym do 90 800 000 zł (minus 1 212 000 zł)

– 33 proc. nadwyżki ponad 90 800 000 zł do 181 600 000 zł

– 45 proc nadwyżki ponad 181 600 000 zł

Zgodnie z przepisami ustawy podatkowej podatnik korzysta z wielu ulg. Może odliczyć od dochodów osiągniętych w 1994 r. m.in.: darowizny na cele naukowe, naukowo-techniczne, oświatowe, oświatowo-wychowawcze, kultu religijnego, działalność charytatywno-opiekuńczą, kulturę fizyczną, sport, ochronę środowiska, wspieranie inicjatyw społecznych, w zakresie budowy dróg i nici telekomunikacyjnej na wsi oraz zaopatrzenie wsi w wodę, akcje dobroczynne, ochronę zdrowia i pomoc społeczną oraz rehabilitację zawodową i społeczną inwalidów.

Odliczenie od dochodu darowizny jest jednak ograniczone do 10 proc. od dochodu przed opodatkowaniem. Bez ograniczeń można odliczać od dochodu darowizny tylko na podstawie ustaw, które to wyraźnie określają, np. ustawa z 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej (Dz.U. nr 144).

Do ulg podatkowych zalicza się też (odlicza od dochodów):

– składki na rzecz organizacji do których przynależność podatnika jest obowiązkowa (np. pielęgniarek i położnych, aptekarzy, lekarzy, radców prawnych)

– renty i inne trwałe ciężary oparte na tytule prawnym oraz alimenty z wyjątkiem alimentów na

§

rzecz dzieci w wysokości ustalonej w wyroku alimentacyjnym

– składki na obowiązkowe ubezpieczenia komunikacyjne (OC)

– dodatkowe w 1994 r. zwroty nienależne pobranych emerytur i rent oraz zasiłków z ubezpieczenia społecznego w kwotach uwzględniających podatek dochodowy, jeżeli nie zostały one potrącone przez organ rentowy

– wydatki ponoszone przez podatnika na odpłatne dokształcanie podatnika

– wydatki ponoszone przez podatnika na odpłatne kształcenie dzieci własnych i przysposobionych w podstawowych, zawodowych i średnich szkołach niepublicznych w uprawnieniach szkół publicznych (w kwocie nie wyższej niż 9 172 000 zł rocznie na każde dziecko)

– wydatki poniesione w roku podatkowym na nabycie akcji (udziałów) od skarbu państwa lub objęcie akcji (udziałów) spółce tworzonej w celu oddania tej spółce do odpłatnego korzystania na podstawie przepisów o prywatyzacji przedsiębiorstw, przedsiębiorstwa lub zorganizowanych części mienia przedsiębiorstwa albo na zakup obligacji skarbu państwa.

Odliczenie nie może przekroczyć kwoty 16 mln zł. Każdy z małżonków posiadających dowód zakupu obligacji akcji może odliczyć od swojego dochodu po 16 mln zł.

Od dochodu odlicza się wydatki poniesione w 1994 r. na cele mieszkaniowe podatnika ponoszone na:

– zakup gruntu lub prawa wieczystego użytkowania gruntu pod budowę budynku mieszkalnego

– budowę budynku mieszkalnego

– wkład budowlany lub mieszkaniowy do spółdzielni mieszkaniowej, z wyjątkiem wkładu wynikającego z przekształcenia spółdzielczego lokatorskiego prawa do lokalu na spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu, wniesiony przed objęciem lokalu lub budynku mieszkalnego

– zakup budynku mieszkalnego lub lokalu mieszkalnego w takim budynku od osób które wybudowały ten budynek w ramach prowadzonej działalności gospodarczej

– nadbudowę i rozbudowę budynku na cele mieszkaniowe

– przebudowę strychu, suszarni albo przystosowania innego pomieszczenia na cele mieszkalne

– remont i modernizację budynku mieszkalnego zajmowanego na podstawie tytułu prawnego.

Za ubiegły rok można odliczyć maksymalnie 511 mln zł z tytułu budowy domu, wniesienia wkładu budowlanego lub mieszkaniowego do spółdzielni, nadbudowę lub rozbudowę zajmowanego budynku, przebudowę lub adaptację strychu, suszarni lub innego pomieszczenia oraz kupna budynku lub mieszkania od osób, które wybudowały ten budynek w ramach prowadzonej przez siebie działalności gospodarczej. Uwaga! Limit na te cele przysługuje tylko jeden w okresie obowiązywania ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych.

W 1994 r. limit odliczeń z tytułu remontu lub modernizacji wynosi minimum 1 816 000 zł, a maksymalnie 13 620 000 zł. Małżeństwom przysługuje jeden limit z tego tytułu.

Ustawa przewiduje możliwość wspólnego opodatkowania małżonków podatkiem dochodowym. Jeżeli:

– istnieje wspólność majątkowa

– małżonkowie pozostali w związku małżeńskim przez cały 1994 r.

– wniosek o łączne opodatkowanie małżonkowie składają we wspólnym zeznaniu rocznym

– żaden z małżonków nie miał w 1994 r. strat ze swych źródeł przychodów

– żaden z małżonków nie osiągnął dochodów opodatkowanych ryczałtem.

Możliwość wspólnego opodatkowania mają też osoby samotnie wychowujące dziecko przez cały 1994 r. Osobami samotnymi są: panna, kawaler, osoba rozwiedziona, wdowy lub rodzice, którzy są rodzicami zastępczymi lub opiekunami prawnymi dzieci.

(Podgór.)

Zasiłki rodzinne

Od 1 marca 1995 r. wchodzą w życie zasiłki rodzinne w nowej wysokości. Otrzymają je tylko ci pracownicy, u których w rodzinach dochód przypadający na osobę jest niższy od 50 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w IV kwartale ubiegłego roku. Chcąc otrzymać zasiłki rodzinne na dzieci i współmałżonka, pracownik winien sporządzić i złożyć w swoim zakładzie pracy wypełnione formularze według wzoru ministra pracy i polityki socjalnej:

– wniosku o ustalenie uprawnień do zasiłku rodzinnego i jego wysokości

– oświadczenia o dochodach rodziny osoby ubiegającej się o przyznanie zasiłku.

W razie zbiegu uprawnień do zasiłku rodzinnego z różnych tytułów, uprawniony wskazuje, z którego tytułu będzie go pobierał, przedkładając wniosek o ustalenie uprawnień.

Oświadczenie o dochodach rodziny uprawniony do zasiłku rodzinnego składa w lutym i w sierpniu każdego roku.

Odpowiednie formularze (opublikowała je „Rzeczpospolita" nr 40 z 16 lutego 1995 r.) można nabyć u swych pracodawców.

Gospodarstwo po rodzicach

Henryk K. (Lipki Dolne): *Przez kilka lat pracowałem w gospodarstwie rodziców w woj. koszalińskim. Równocześnie moi rodzice posiadali drugie gospodarstwo znajdujące się w woj. bydgoskim, które to gospodarstwo przejąłem na własność. Czy ten okres pracy w gospodarstwie można zaliczyć do okresu pracy (jubileuszu)?*

– Jeżeli pracując w gospodarstwie rodziców pracownik przejął je na własność (nieistotne które: pierwsze, drugie czy trzecie), okres pracy w gospodarstwie rodziców wlicza się do stażu pracy uprawnionego m.in. do nagrody jubileuszowej.

(Podgór.)

MASZ TELEWIZJĘ?

MASZ FILM , SPORT , MUZYKĘ I ROZRYWKĘ ?
MASZ ŚWIATOWĄ TECHNOLOGIĘ I JAKOŚĆ ?
MASZ 24 GODZINNY SERWIS ?

11 POLSKICH PROGRAMÓW ? 60 GODZIN FILMÓW DZIENNIE ? 35 PROGRAMÓW W 6 JĘZYKACH ?

POLSKA TELEWIZJA KABLOWA LEGALNY OPERATOR TELEWIZJI KABLOWEJ

Polska Telewizja Kablowa S.A.

BIURO OBSŁUGI KLIENTA:
Gdańsk-Oliwa,
ul. Czyżewskiego 40
CZYNNE:
Pon-Pt 11:00-18:00,
Sob 9:00-13:00
TELEFONY:
52-41-51, 52-31-23
centrala 52-20-06...09

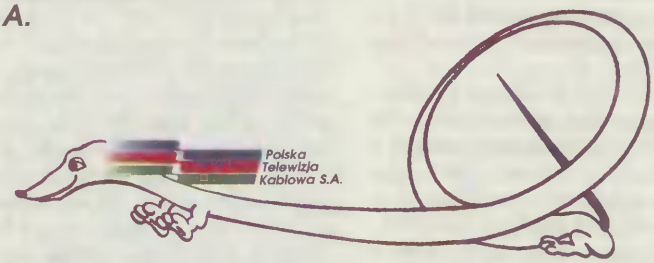

MASZ PTK *Prawdziwa Telewizja. Od zaraz !*

FUNDACJA „ARCHIWUM SOLIDARNOŚCI”

Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ Solidarność

Do członków i sympatyków „Solidarności”

Od wydarzeń lat 80. mija kolejny rok. Rozpraszają się dokumenty, zacierają wspomnienia. Rośnie pokolenie Polaków, często nieświadome trudów i wyrzeczeń na drodze do Wolności, Niepodległości i Demokracji.

Aby zachować pamięć o latach i wydarzeniach, aby dać świadectwo prawdy o „Solidarności”, powołano w Gdańsku Fundację „Archiwum Solidarności”. Jej celem jest gromadzenie wszelkiej dokumentacji: materiałów, notatek i relacji po to, by nic nie zostało zapomniane. Zbiory te, po opracowaniu, zostaną udostępnione zainteresowanym. Już dziś zgłaszają się ludzie, poszukujący prawdy o tamtych latach.

Organizacja takiego przedsięwzięcia wymaga konsekwencji i środków finansowych. Pieniądze potrzebne są na modernizację pomieszczeń oraz ich wyposażenie w niezbędny sprzęt, jak: regały, stoły, lampy, urządzenia powielające itp.

Zwracamy się do członków i sympatyków „Solidarności” o wsparcie rzeczowe lub finansowe powstającej Fundacji.

Zwracamy się do Państwa o ofiarowanie symbolicznej złotówki na potrzeby Fundacji. Z nich może złożyć się kwota, która pozwoli zrealizować wytyczone cele.

Nr konta: Bank Gdański IV o. Gdańsk, 301817-98616-132

ZESPÓŁ ZAKŁADÓW PŁYTEK CERAMICZNYCH

OPOCZNO

płytki ceramiczne produkt natury

ZAPRASZAMY DO NASZYCH SKLEPÓW

Listy do redakcji

Diabelskie strategie

Nieprzypadkowo termin zaplanowanej zmiany waloryzacji emerytur władza przyjęła na 1996 rok, tj. po roku 1995, roku wyborów prezydenckich. Dotychczasowy system waloryzaji tzw. płacowej daje szansę zwaloryzowania emerytur w okresie przedwyborczym, a tym samym pozwoli władzy zyskać sympatię emerytów i wykorzystać ich znaczny elektorat emerycki do swoich partyjnych (SdRP) celów.

Zaś tuż po wyborach prezydenckich, tj, w 1996 roku, gdy emeryci nie będą im już potrzebni, ta prawowita władza sprawi emerytom strategicznie zaplanowany „zimny prysznic", tj. nową waloryzację – cenową. Nie będzie to żadna waloryzacja emerytur, a jedynie śladowa rekompensata kosztów utrzymania bez żadnej perspektywy realnego wzrostu naszych świadczeń emerytalnych.

Zanim emeryci ochłoną z wrażenia, to pogrążą się w ubóstwie. Taką politykę „fair play" z całą bezwzględnością potrafi forsować minister finansów RP ob. Kołodko względem najsłabszej grupy społecznej.

Tak chytrze postępuje władza wywodząca się korzeniami z PZPR, a tamta partia z ludźmi się nie liczyła. To oszukańczy wariant tzw. strategii króla finansów RP, a nie żadnej zależności ze składką płaconą na ZUS.

Dotychczasowy mający obowiązywać jeszcze w br. stary system waloryzacji emerytur proporcjonalny jest do wzrostu zmieniającej się płacy średniej krajowej, która jest proporcjonalna do wysokości składek płaconych na ZUS oraz tworzenia z nich funduszu emerytalnego.

Włodarze kraju (SdRP-PSL) nie mieliby co prywatyzować i nie mieliby się tak dobrze, gdyby nie dobra wytworzone mozolną pracą aktualnych emerytów, często za upokarzająco niską płacę, a obecnie niską emeryturę, która to zgodnie z zaplanowaną „postępową strategią" w 1996 r. poddana zostanie restrykcyjnej obróbce. Rozmydlają się obiecanki przedwyborcze (z 1993 r.) koalicji rządzącej.

My, emeryci, żądamy stosowania dotychczasowych uczciwych i zasadnych sposobów waloryzacji emerytur. Nie pozwolimy, by nas poniżano, a traktowanie władz uwłaczało naszej godności, mamy do tego pełne prawo.

Jerzy Gacek, Gdańsk

Gdańsk, styczeń 1995

Pan Premier Rady Ministrów
Rzeczypospolitej Polskiej
Warszawa

Zarządy wojewódzkie gdańskie Związku Solidarności Polskich Kombatantów, Ogólnokrajowego Stowarzyszenia Kombatantów Polskich Sił Zbrojnych na Zchodzie, Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych, Związku Represjonowanych Żołnierzy Górników, Związku Sybiraków, Związku Byłych Więźniów Politycznych, skupione w Porozumieniu Związków Kombatanckich Wybrzeża Gdańskiego popierają żądanie Rady Miasta Gdyni, aby zakwalifikować zbrodnie dokonane w Grudniu 1970 roku i w stanie wojennym jako zbrodnie ludobójstwa nie podlegające żadnemu przedawnieniu.

Wraz z Radą Miasta Gdyni domagamy się od centralnych władz Rzeczypospolitej Polskiej niedopuszczenia do przedawnienia morderstw ludobójczych dokonanych na mieszkańcach Poznania w czerwcu 1956 r. oraz w latach 1944-1956 na: żołnierzach Armii Krajowej, Ludowego Wojska Polskiego, Narodowych Sił Zbrojnych, członkach organizacji Wolność i Niepodległość, Polskiego Stronnictwa Ludowego, polskich więźniach politycznych i różnych struktur niepodległościowych.

Żądamy, by w odniesieniu do powyższych zbrodni popełnionych na narodzie polskim, przeprowadzone zostały, konsekwentnie i bez przedawnienia, czynności prawne zakończone wyrokami stanowiącymi zadośćuczynienie sprawiedliwości. „Naród ponieważ jest całością moralną może się rozpadać tylko z przyczyn moralnych" (C.K. Norwid)

Brak zadośćuczynienia sprawiedliwości przez władze suwerennego Państwa Polskiego wobec ogromu zbrodni popełnionych w latach PRL godzi w fundamenty ładu moralnego, bez którego Polska Niepodległa istnieć nie może.

Wzywamy organizacje kombatanckie, samorządy terytorialne i całe społeczeństwo polskie do aktywnego poparcia naszych żądań. □

Sprostowanie

W poprzednim numerze „Magazynu" błędnie podaliśmy nazwisko przewodniczącej Komisji Zakładowej w Rejonowym Urzędzie Poczty w Gdyni. Panią **Barbarę Piekarską** przepraszamy.

Pomóżmy sobie

W pierwszym tegorocznym numerze (styczeń) „Magazynu" poprosiliśmy naszych Czytelników o pomoc wielodzietnej rodzinie. Na nasz apel odpowiedziały komisje zakładowe i osoby prywatne – za co serdecznie dziękujemy.

W tym numerze zwracamy się ponownie do naszych Czytelników o pomoc dla rodziny wielodzietnej. Rodzina pana Stanisława ze Zblewa liczy 13 osób. Do tej pory ojciec rodziny starał się sam zapewnić jej byt, pracował w prywatnej spółce w Stoczni Remontowej. Chcąc polepszyć los swojej rodziny pan Stanisław podpisał umowę o wyjazd na kontrakt za granicę, biorąc jednocześnie urlop bezpłatny ze swej pracy. Wyjazd do tej pory nie doszedł do skutku, rodzina nie ma z czego żyć. Prosimy o pomoc – adres w redakcji.

Dziękujemy

Sponsorami „Magazynu" w styczniu 95 r. były następujące komisje zakładowe:

Uniwersytetu Gdańskiego
PKO Gdańsk, ul. Marynarki Polskiej
Nadleśnictwa Starogard Gdański
„Polfy" Starogard Gdański
Morskiego Portu Handlowego Gdynia
ZOZ-u Kartuzy
Teatru Miejski Gdynia
Saur-Neptun Gdańsk

Ogłoszenie drobne

Pracę umysłową lub fizyczną podejmie emerytowany inż. mech. na wcześniejszej emeryturze. Kontakt w redakcji lub tel. 57-13-63.

Czas bezrobocia

dokończenie ze str. 17

wali się, że stworzą milion nowych miejsc pracy, ale miało się to odbyć kosztem dwóch milionów straconych. Obecny rząd niczego nie kreuje ani nie daje nowych propozycji. Jedynie, gdzie naprawdę próbuje się tworzyć nowe miejsca pracy, to pojedyncze zakłady, w których związkowcy wspólnie z dyrekcjami często dochodzą do konkretnych rozwiązań".

Według „Solidarności", aby skutecznie zwalczać bezrobocie musi być zapisany konstytucyjny obowiązek rządu do podejmowania odpowiednich działań. Następnie w ustawie szczegółowo musiałyby być rozpisane obowiązki poszczególnych resortów i innych struktur zajmujących się bezrobociem i zatrudnieniem. Smagowicz uważa, że dziś tak naprawdę nikt nie odpowiada za stopień bezrobocia w Polsce, gdyż cała odpowiedzialność spadła na prezesa Krajowego Urzędu Pracy i Naczelną Radę Zatrudnienia oraz jej wojewódzkie rady. A ciała te mają kompetencje jedynie opiniodawcze – dlatego też Smagowicz nazywa osoby tam działające hobbistami.

Największa stopa bezrobocia wynosi 41,4 proc. (RUP Gołdap), najniższa 4,2 proc. (RUP Katowice). Głównym kryterium znalezienia się na liście rejonów zagrożonych bezrobociem strukturalnym jest wskaźnik stopy bezrobocia, oprócz niego także: „sztywna" struktura przemysłowa zdominowana przez jeden zanikający bądź „schyłkowy" przemysł, upadek miejscowego kolosa, likwidacja PGR-ów i in.

Leszek BIERNACKI

Po Konferencji Programowej

dokończenie ze str. 4

zakładach pracy na poziomie komisji zakładowej, autorstwa Ireneusza Leszki

– Zakres współpracy Związku z władzami wojewódzkimi i samorządowymi, autorstwa Edwarda Szwajkiewicza (sekretarz ZR)

– Udział Związku w ochronie środowiska pracy, autorstwa Iwony Pawlaczyk

– Polityka finansowa – podział i wykorzystanie środków, autorstwa Sławomira Kalwasińskiego.

❑

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność"

ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk

	pokój	fax	telefon
Przewodniczący i sekretariat	107	31 88 54	384 352
Członkowie Prezydium	107		384 260 384 361
Kadry	124		384 297
Księgowość i kasa	122		384 316
Archiwum	112a		384 305
Dział Kontaktów z KZ	105		310 444
Radca prawny	105		384 274
„Magazyn »Solidarność«"	112,114	31 71 21	384 272
Radiowa Agencja »Solidarność«	111		384 221
Dział Szkoleń	117		384 276
Biuro Konsultacyjno-Prawne	110		384 469
Koło Emerytów i Rencistów pn., czw. i pt. 10.00-16.00	120		384 371
Biuro ds. bhp pn., czw. i pt. 10.00-16.00	113		384 204
Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych	116a		384 340
Biuro Pracy	14		31 34 67
Sekretariat Regionalnej Sekcji Branżowej	126		384 490
Reg. Sekcja Służby Zdrowia śr., pt., 9.30-15.30 czw. 14.30-18.30	115		384 393
Reg. Sekcja Oświaty i Wychowania	118		384 422
Reg. Sekcja Emerytów i Rencistów wt., pt., 9.30-15.30	120		384 371
Reg. Sekcja Osób Niepełnosprawnych	119a		384 269
Redakcja „Przeglądu Oświatowego"	119		384 349
Spółka z o.o. „Akwen"	121		384 400
Spółka z o.o. „Przekaz"	129		384 475 31 76 12

Oddziały Biura Zarządu Regionu

Gdynia			20 61 82
Kartuzy			81 31 00
Starogard Gdański		0 69	22 220
Tczew		0 69	31 29 96
Kościerzyna		0 58	86 44 26
Puck			73 22 37
Wejherowo			72 42 49
Okręgowa Sekcja Kolejarzy, Gdańsk, ul. 3 Maja 25	4	383 573	383 262

Adres wydawcy: Zarząd Regionu Gdańsk NSZZ „Solidarność", 80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24

Miejsce na adres odbiorcy

Druk opłacono gotówką
w UP Gdańsk-2

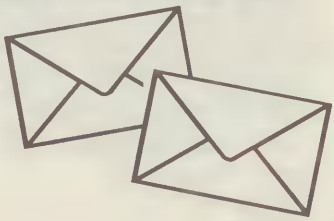

Nim dopadnie Cię wirus

Przebieg grypy zależy od ogólnego stanu zdrowia pacjenta, ale i od zjadliwości wirusa, który, niestety, charakteryzuje się dużą zmiennością. W czasie jednej z największych epidemii grypy w Polsce w 1971 roku zanotowano prawie 6 milionów przypadków tej choroby – zmarło, także z powodu powikłań, ponad 25 tys. osób. Dlatego nie lekceważmy grypy!

Grypa, zwana niegdyś influenzą, jest ostrą chorobą zakaźną wywołaną przez swoisty wirus. Szerzy się drogą kropelkową. Ponieważ okres wylęgania trwa od kilkunastu godzin do 3 dni, osoba zainfekowana może nie odczuwać od razu dolegliwości. Sprzyja to rozszerzeniu się choroby. Nic więc dziwnego, że grypa przybiera często charakter epidemii.

Początek choroby zwiastują dreszcze, bóle głowy, ogólne osłabienie, często też bóle mięśniowo-stawowe, dolegliwości żołądkowe. Na ogół towarzyszy temu wysoka temperatura. Stopniowo dołączają się inne objawy – kaszel, ból gardła, czasem ból gałek ocznych, światłowstręt. Łagodnie przebiegająca grypa może być mylona ze zwykłą infekcją, ale w odróżnieniu od niej, wyczerpuje organizm. Chory czuje się słaby, dużo śpi, poci się. Taki stan trwa około tygodnia. W przypadku powikłań u dzieci, osób starszych, o obniżonej odporności organizmu, jak również u osób, które usiłowały „przechodzić" grypę, może dojść do zapalenia płuc, zatok przynosowych, ucha środkowego, niekiedy – zapalenia mięśnia sercowego. Wzmożona zachorowalność zaczyna się w miesiącach zimowych (przełom lutego i marca) i trwa od kilku do kilkunastu tygodni. Jak dotąd brak jest skutecznego środka przeciw grypie.

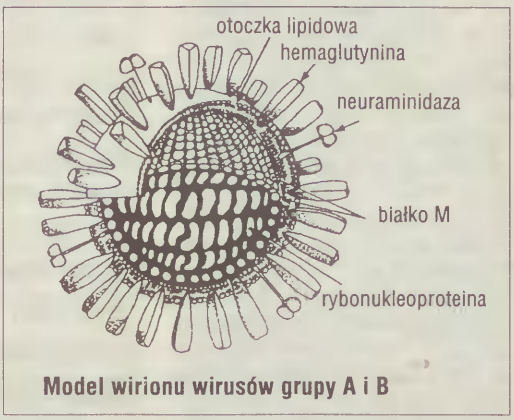

Model wirionu wirusów grupy A i B

Epidemiolodzy ostrzegają i zachęcają do profilaktycznych szczepień. Dostępna również w naszych aptekach szczepionka przeciw grypie ma największą skuteczność, gdy jest stosowana w okresie poprzedzającym epidemię. Chroni tylko w przeciągu jednego roku, szczepienia więc muszą być powtarzane.

Przy oddziałach PCK w czterech miastach Polski uruchomiony został tzw. gorący telefon czynny całą dobę (w Gdańsku tel. 41-43-41). Dyżurujący lekarze specjaliści odpowiadają na pytania dotyczące zapobiegania grypie.

(mm)

rys. Marian Matocha